Nr 57. Kraków 11 Marca — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Uprasza się tych pp. Prenumeratorów na **sprawozdania Sejmowe,** którzy się z prenumeratą na dalsze 50 arkuszy dotychczas nie uiścili, o łaskawe nadesłanie przypadającej kwoty **złr. 1,** ażeby w odbieraniu sprawozdań nie doznali zwłoki.

Kraków 10 marca.

W przeszłym miesiącu podaliśmy czytelnikom broszurę „o reformach austryackich,“ tyczącą się dwóch ważnych kwestyj: gminnej i wyborczej. Zamieszczamy dziś przesłane nam dawniej nad tem pismem uwagi; sprawa bowiem, nad którą sejm obraduje, o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło, jako specyalna do innej rubryki w dzienniku naszym należy.

Sądzę, że skoro uznaliście za stosowne podać w całości broszurę „o reformach austryackich“ autora, którego bezimienności odgadnąć nie trudno, ale którą i ja szanować będę, przyjmiecie również kilka nad tem pismem uwag. Nie będę go charakteryzował, uczyniliście to w artykule, który je w dzienniku waszym poprzedzał, i z którym się zgadzam. Ale myśl organiczna w broszurze zawarta, nie jest dostatecznie rozwiniętą, obrobioną; systemat wyborczy rzucony zbyt abstrakcyjnie, słowem, autor za mało się na praktykę ogląda. Prawda, że idzie on w piśmie swojem tak szybko, jak gdyby go kto gonił, oglądać się nie ma czasu. Niemniej jednak pomimo tych braków i zbytniego pospiechu czy lakonizmu, myśl przewodnicząca a loicznie przeprowadzona zająć musi i uderzać każdego myślącego człowieka.

Czegóż chce autor w swoim projekcie? Oto, aby reprezentacyą przez gminy zastąpić reprezentacyę przez klasy. Chce otrzymać „Izbę gminną,“ jak w Anglii Izbę niższą nazywają: ani mniej ani więcej. Ciało wyborcze u niego składa się z przewodników gmin dworskich i z przewodników gmin gromadzkich. Bierze za podstawę wybory powszechne, bezpośrednie dla właścicieli większych, pośrednie dla włościan. Na zasadzie, jak się zdaje, że wyborca winien być niezawisłym, wyklucza od wyborów klasę oficyalistów od właścicieli zależnych. Na to jeszcze pisaćby się można. Ale nie wypadałożby uważać za równouprawnionych z naczelnikami gmin dworskiemi i gromadzkiemi, i postawić na równi przełożonych gmin duchownych, to jest proboszczów lub administratorów parafij, pastorów i rabinów, tam gdzie takowi prawnie są zaprowadzeni? Nie należałoby rozciągnąć swobody wyborczej do przełożonych zgromadzeń duchownych, do naczelników spółek przemysłowych, rękodzielni i fabryk o ile te nie znajdują się w miastach? Kwestyą bowiem gmin miejskich nie zajmuje się autor broszury. Jakież miejsce wyznacza on dla nauczycieli wiejskich, czy tylko w radzie gromadzkiej? Zapewne, że gdyby byli pisarzami tej rady, mogliby z korzyścią ponieść w ten żywioł światło, któreby było gminnem a nie z zewnątrz gminy czerpanem, wszelako nie jedna znalazłaby się tu trudność. Stosownie do zasady, której się domyślam, skoro autor nie wspomina ani o wojskowych ani o urzędnikach wśród gminy żyjących, zapewne jako zależnym, nie przyznaje im głosu wyborczego. Gorsza atoli trudność zachodzi z małymi właścicielami nie włościanami, nienależącymi zatem ani do dworskiej, ani do gromadzkiej gminy. Mieliżby posiadać prawo bezpośredniego głosu w wyborach? Inaczej, gdzie ich pomieścić? Owóż to wszystko i wiele innych jeszcze kwestyj pozostawia broszura bez rozwiązania, nie wypowiada bowiem koniecznej w takim razie zasady, że nikt wyborcą być nie może, kto nie należy do jedności gminnej. Nieokreślona więc zostaje organizacya rady gminnej, ani sposób, w jaki się jej posiedzenia odbywać mają. W takim jednak składzie, jaki zakreślił autor, Rada wybieraćby musiała komisye specyalne do spraw, i takowe peryodycznie odnawiać. Na to zgodziłbym się w zupełności, bo mniemam, iż należy ścieśniać sferę działania, a rozszerzać sferę wolności w każdem działaniu, łącząc wszystko węzłem odpowiedzialności i kontroli. To zasada prawdziwie autonomiczna w gminie.

Projekt autora broszury głównych, o ile dostrzegłem, ma przeciwników w tych, co się zawsze za praktyczną polityką oświadczają. Nie są dzą oni o wartości jakowej idei, ani o jej słuszności, ale wyrokują z tego, jak będzie przyjęta, czy się da lub nie da odrazu zastósować. Gdyby apostołowie słuchali byli polityków ówczesnych, byliby cofnęli *credo; naturalnie si magna parvis componere licet*. Idzie tu, jeżeli autora pojąłem, nie o natychmiastowe zastósowanie, ale o następujący syllogizm: Czy gmina jest lub nie żywiołem narodu? Jeżeli nim jest, czy ma lub nie ma prawa być przedstawioną? Jeżeli ma prawo do reprezentacyi, czy ma lub nie ma prawa wybierać sama swych reprezentantów? Zapewne, że idea nie inaczej staje się czynem, jak przez praktykę, ale to dzieje się zwolna i prawie nigdy ten co rzuca zasiew nie jest piekarzem.

Słyszałem również, że projekt ten nie jest demokratycznym. Mnieby się zdawało, że jest nim rzeczywiście; bo jedyny sposób zaprowadzenia demokracyi jest w gminie, a gmina nie mająca nic prócz administracyjnych zadań, nie będzie nigdy politycznie wolną. Samo tylko wykonywanie prawa wyborczego zapewni jej rzeczywistą autonomię. Cóż się teraz dzieje w systemie wyborczym? Zbiera się w ciało pewna liczba indywiduów niezwiązanych niczem wczoraj, a które jutro zostaną znów bez spójni, i te wybierają deputowanego. Cóż on reprezentuje? Byłożby słusznem, aby to zebranie, które nie ma i nie miało żadnych administracyjnych funkcyj, miało prawo wybierania, gdy tymczasem gmina, która istnieje jako ciało społeczne, która ma administracyjne powołanie, nie miała posiadać prawa do reprezentacyi? Owszem więc, mnie się wydaje bardzo demokratyczną zasada, że gmina powinna wybierać swego deputowanego, jakikolwiek będzie jej stopień cywilizacyi i oświaty jej członków; bo w końcu do tej zasady redukuje się myśl autora broszury, a różne kwalifikacye członków gminy, jako też i jej urządzenia, zależące od różnych warunków i zmienne stósownie do okoliczności, są rzeczą podrzędną w tem piśmie, i nawet powiemy, dość ciemną jego stroną. To tylko jest bardzo jasnem i dobitnem, że reprezentacya liczebna czyli arytmetyczna, jak ją autor nazywa, nie jest ani lepszą ani loiczniejszą od tej, jaką proponuje.

Nie jest atoli rzeczą podrzędną fakt, na którym się opiera jego projekt, a któremu wielu zaprzecza, to jest dążność do reorganizacyi społecznej. Reorganizacya ta wydaje mu się niejako koniecznością. Zgodziłbym się z nim o tyle, że prąd do reorganizacyi społecznej jest widoczny. Ale postępuje on zwolna. Być może, iż są zasady w organizacyi społeczne, które chociaż zwalone, występować muszą zawsze na nowo, chociaż pod inną formą. Wierzyłbym chętnie, że jednem z takich praw zasadniczych jest w społeczeństwie hierarchia. Wiemy, jak ją przedstawiały wieki średnie. Dziś zastąpićby mogły hierarchię wolne gminy, powołując coraz większą liczbę indywiduów do życia politycznego, w pewnych ramach jedności, wolności i karności zarazem. Inaczej rozćwiertowana i zatomizowana społeczność byłaby tylko zbiorem pojedynków, prowadzona despotyzmem lub rzuconych w anarchię.

Pozostaje zarzut najważniejszy, że projekt autora wprowadza w gminę agitacyę wyborczą, która się nie zgadza z jej przeznaczeniem, zmienia istotę gminy. Tutaj należałoby naprzód znać doskonale warunki gminy przez autora wskazane, czego jak powiedziałem, nie uczynił. Trudno więc powiedzieć, czyby ta agitacya zmieniła jej naturę, i czyby była szkodliwszą od tej, jaką wywołują liczebne wybory. Kto wie, i nie dziwiłbym się wcale, gdyby się okazało, że przeniesienie ciał wyborczych w gminy zmniejsza o wiele wstrząśnienie, każdemi wyborami sprowadzone.

Ale kończę, obawiam się bowiem, abyście nie powiedzieli, że uwagi dłuższe od samej broszury.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 marca.

(x) Poseł Dietl otrzymał ośmiodniowy urlop i wyjechał ze Lwowa, z czego widać, że sprawozdanie Komisyi szkolnej, której jest sprawozdawcą, nie przyjdzie jeszcze w tych dniach na stół Izby.

Hr. Adam Potocki interpelował dziś Komisyę petycyjną, kiedy zostaną przedłożone Izbie petycye o wsparcie dla teatru Krakowskiego, i o uwolnienie od opłat Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie. Przewodniczący Komisyi petycyjnej odpowiedział, że obie pomienione petycye zostały już załatwione w Komisyi i będą przedłożone Izbie przy najbliższem jej sprawozdaniu.

Poseł Ziembicki wniósł o nadanie statutu dla miasta Przemyśla. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, Izba wniosek przekazała wprost do Komisyi statutowej.

Z porządku dziennego następowały obrady nad dalszym ciągiem wniosku Komisyi administracyjnej, względem środków przeciw szerzeniu się zarazy bydła. Sprawozdawca poseł Agopsowicz oświadcza, że po przyjęciu na poprzedniem posiedzeniu poprawki posła Wężyka, do ustępu 12 części drugiej wniosku, poprawki orzekającej, że spisy bydła i certyfikaty nie mają być zaprowadzone w całym kraju, lecz tylko w pięcio-milowym pasie nadgranicznym, cały projekt wniosku komisyi stał się bezużytecznym, a nawet szkodliwym; nie zapobiegając bowiem przemytnictwu bydła z zagranicy, które z łatwością da się przepędzić w ciągu jednej nocy za obręb pasu nadgranicznego, z drugiej strony tamuje obrót handlu bydłem w kraju, w okolicach położonych ponad rzeczonym pasem, gdyż mieszkańcy tamtejsi, nie będąc obowiązani do prowadzenia spisów bydła i posiadania certyfikatów na takowe, nie będą go mogli pędzić na targi położone w tym obrębie, gdzie przepisy dotyczące certyfikatów obowiązywać będą. Przeciwnie przemytnicy uzyskawszy certyfikaty na bydło, będą mogli pod ich pokrywką prowadzić bez przeszkody przemytnictwo, posługując się przytem wielokrotnie temi samemi raz uzyskanemi certyfikatami. Wniósł zatem sprawozdawca imieniem Komisyi, aby cały wniosek z powodu przyjętej poprawki p. Wężyka zwrócony był jeszcze do Komisyi, któraby projekt wniosku raz jeszcze przejrzała i stósownie przerobiony przedłożyła Sejmowi.

Na poparcie słów swych odczytał sprawozdawca wyjątki z aktów sądu Tarnopolskiego wyświecające sprawę przemytnictwa na wielki rozmiar, w porozumieniu, jak ze zeznań świadków się okazało, ze strażą finansową prowadzonego w r. 1862 w okolicy Skały nad Zbruczem. Szkoda, że sprawozdawca nie wyłuszczył tak jasno i wyczerpująco całej rzeczy, na poprzedniem posiedzeniu przed głosowaniem nad poprawką p. Wężyka. Gdyby wówczas był tak dokładnie objaśnił Izbę co do skutków przyjęcia rzeczonej poprawki, jak to dzisiaj uczynił, byłaby się prawdopodobnie poprawka nie utrzymała, nie byłoby potrzeba wniosku zwracać Komisyi i narażać się na podwójną stratę czasu.

Poseł Wężyk broni się przeciw zarzutowi, iż poprawka jego szkodliwe za sobą pociągnie skutki; wszelako zgadza się z tem, aby wniosek jeszcze zwrócić Komisyi.

Zdanie to popierają także pp. Hubicki i X. Kaczała, który jako mieszkający nad granicą oświadcza, iż niezbędną jest rzeczą jak najsurowsze wydać przepisy kontumacyjne. Przytacza na dowód ustęp z *Gazety Przemysłowej*, że ostrością przepisów chroni się przed zarazą Belgia, tak, że straciła tylko kilkaset sztuk bydła na zarazę, gdy równocześnie w Holandyi i Anglii bydło tysiącami padało, z powodu, że w krajach tych środki przeciw szerzeniu się tej klęski są łagodniejsze.

Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, odsyła Izba przedmiot ten dla ponownego zbadania napowrót do Komisyi.

Członek Wydziału Pietruski przedłożył następnie sprawozdanie o wniosku X. Stępka, dotyczącym zwrotu wikaryuszom parafialnym wrazie przeniesienia kosztów podróży, i następujący wniosek do uchwały:

„Prosić Najjaśniejszego Pana, ażeby XX. wikaryusze obudwóch obrządków, przy przeniesieniu ich na inne miejsce przeznaczenia, co do dyet, kosztów podróży i wynagrodzenia za uszkodzenie mebli zrównani zostali z urzędnikami państwa XII klasy dyet, a koszta te pokryte zostały z funduszu religijnego“.

X. Ginilewicz wnosi poprawkę, aby po słowach: „wikaryusze“ dodać: „i administratorowie posad kościelnych“.

Wniosek Komisyi z poprawką X. Ginilewicza, bez dyskusyi jednomyślnie przyjęty.

Nastąpiło sprawozdanie Komisyi funduszowej w przedmiocie uwolnienia fundacyi Drohowyskiej śp. Stanisława hr. Skarbka od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Rydzowski wniósł, pomienione sprawozdanie wykazujące gruntownie, że obowiązek utrzymywania teatru niemieckiego nie cięży na fundacyi Drohowyskiej, i jedynie tylko dochody z gmachu teatralnego mogą być obracane na uposażenie sceny niemieckiej, o ileby ta własnemi siłami utrzymać się nie mogła, gdyż tylko na pomienionym gmachu, jako na hypotece specyalnej obowiązek ten jest zabezpieczony. Cesarz Ferdynand zatwierdzając umowę śp. hr. Skarbka z miastem Lwowem względem utrzymywania teatru niemieckiego, przywilejem temuż na lat 50 wydanym, miał zamiar zapewnić mu korzyści, a nie narazić na stratę, co też w przywileju wyraźnie jest orzeczonem. Teraźniejsza zatem administracya fundacyi hr. Skarbka, pozostająca w ręku rządu od lat kilkunastu, popełniła bezprawie przenosząc obowiązek utrzymywania sceny niemieckiej na barki Instytutu Drohowyskiego, z pokrzywdzeniem starców i sierot, dla których dobroczynny ów Zakład jest wolą wspaniałomyślnego fundatora przeznaczony. Tym sposobem wypaczony został pierwotny cel fundacyi, gdy od śmierci śp. Skarbka wydano na utrzymanie sceny niemieckiej z dochodów Drohowyskich sumę 215,680 złr., podczas gdy na budowę Zakładu zaledwo połowę takowej kwoty wydano, bo tylko 118,713 złr. To jest powodem, że Zakład tak dobroczynny, a zarazem tyle rokujący dla kraju korzyści, jako szkoła rzemieślnicza, dotąd nie mógł wejść w życie.

Sprawozdanie jest tak wyczerpujące, z tak dokładnem zbadaniem całego stanu sprawy napisane, tak przekonywująco zestawia dowody, trzymając się ściśle podstawy prawnej, iż nie pozostawia cienia wątpliwości co do istoty rzeczy, i jest chlubnem świadectwem gorliwej pracy Komisyi i jej sprawozdawcy.

Wniosek Komisyi przedłożony do uchwały, jest następujący:

1) Wydział krajowy, po należytem zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże w drodze właściwej u Rządu o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. rząd w ciągu administrowania swego majątkiem tej fundacyi wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod l. 367 we Lwowie położonego.

2) Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem wejdzie w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z widowisk teatralnych przynajmniej na tak długo dopóki Instytut ubogich i sierot na użytek publiczny nie będzie oddany; a wrazie pomyślnego skutku tych układów prosić będzie Najj. Pana o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego z dnia 28 marca 1842 na czas przez miasto Lwów zezwolony.

Komisarz rządowy zabrał pierwszy głos i zaczął od tego, że rząd nie zapoznawał, iż celem głównym fundacyi jest instytut dobroczynny, a teatr rzeczą uboczną. Przyznaje p. Komisarz, że gospodarka w zarządzie Instytucyi była złą jak zwykle gdzie takową prowadzi na własną rękę rząd lub jakoweś Towarzystwo lub spółka; wszelako spłacono długów ciążących na fundacyi już przeszło 270.000 złr. Zaprzecza dalej p. Komisarz rządowy, że cesarz Ferdynand wydając śp. Skarbkowi przywilej na teatr niemiecki miał zamiar zapewnienia mu jakichkolwiek korzyści, lubo to wyraźnie wypowiedziane jest w rzeczonym przywileju, bo to tylko zwykła formułka używana w aktach podobnego rodzaju. Zaprzecza oraz jakoby z tego powodu, iż układ z miastem Lwowem zawarty i powyższym przywilejem stwierdzony, zahypotykowany jest tylko na gmachu teatralnym, nie cięży oraz na fundacyi Drohowyskiej ten sam obowiązek, jak skoro hypoteka gmachu teatralnego nie wystarczy na zadosyć uczynienie warunkom zawartej umowy. Hypoteka rozciąga się na cały majątek strony przyjmującej na siebie zobowiązania. Co do zwrotu wydanych pieniędzy, rząd nie ma na to funduszów, skarb państwa nie obowiązany zwracać, któż więc zwróci? Żądanie takie namnoży tylko pisaniny i nieporozumień. W końcu twierdzi p. Komisarz, że Rada miejska

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

IV.

Gwido wbrew swemu zwyczajowi niewiele jadł na obiad. Połowa tego co brał, zostawała na talerzu; a butelka Château-margaux stojąca przed nim wypróżniła się nader leniwo.

— Nie potrzebaby, jak widzę, — rzekł doń baron Feroe — stósować do pana tej wymówki, jaką pewnego razu biały anioł zrobił Swedenborgowi: „Za dużo jész!“ Dziś zachowujesz pan przykładną wstrzemięźliwość, jakbyś miał chęć uduchowić się przez post.

— Nie wiem zaprawdę, czy kilka kęsków mniej lub więcej pożytych, uwolniłoby mego ducha z więzów ciała — odpowiedział Gwido —, i czyby dało większą przejrzystość zasłonie dzielącej rzeczy widome od niewidomych; ale to wiem, że dzisiaj nie jestem przy apetycie. Pewne okoliczności, które, jak mniemam, nie są dla pana tajemnicą, wprawiły mię od wczoraj w niezwykłe zdumienie, i nabawiły takiej niespokojności, jak nigdy przedtem. W zwyczajnym stanie nie bywam roztargniony przy stole; lecz dziś inne jakieś myśli ustawnie szturmują mi do głowy. Czy na ten wieczór masz jakie projekta Baronie? Jeżeli nie masz co lepszego lub przyjemniejszego do roboty, to proponowałbym ci po czarnej kawie pójść razem wypalić kilka cygar do saloniku, gdzie stoi fortepian, gdzie nam nikt nie przeszkodzi, chybaby któremu z tych panów zachciało się tłuc po klawiszach, czego jednak nie przypuszczam. Dzisiejszego wieczora nie będzie tu żaden z naszych amatorów muzyki, wszyscy bowiem co do jednego poszli na jeneralną repetycyę nowej opery.

Baron najgrzeczniej w świecie przychylił się do żądania Maliwerta, dodając, że w towarzystwie jego najlepiej użyje czasu i najprzyjemniej się zabawi. Tak więc obydwa rozsiadłszy się wygodnie na sofach w muzycznym saloniku, zrazu puszczali tylko kłęby wonnego dymku z wybornych cygar *la vuelta de abajo*, i przygotowali się w milczeniu do rozmowy dosyć dziwacznej treści; potem jeden i drugi rzucił jakąś uwagę o dobrym gatunku cygara, które palił, o wyższości liścia ciemnego nad liściem jasnym, aż wreszcie Szwedzki baron sam przystąpił do przedmiotu intrygującego Maliwerta od wczoraj.

„Naprzód winienem przeprosić pana za tę zagadkową przestrogę, jakiej pozwoliłem sobie na wieczorze u pani Imbercourt; gdy mi pan nie zrobiłeś żadnego zwierzenia się, była to więc nieoględność z mej strony zbyt obcesowa; wdarłem się w twoją myśl, chociaż nie otworzyłeś mi jej. Nie byłbym nigdy dopuścił się tej śmiałości, zwłaszcza, że nie zgadza się z mojem usposobieniem odstępować od roli światowego człowieka dla roli czarnoksiężnika, atoli mając dla pana szczerą przychylność, poznałem jeszcze z niektórych znaków przystępnych dla samych adeptów, że świeżo odwiedził cię duch, a raczej, że świat niewidomy chciał wejść z tobą w ściślejszy stosunek.

Gwido zapewnił Barona, że niczem a niczem nie uraził go, i że znajdując się w położeniu tak nowem, przeciwnie miał się za szczęśliwego, gdy mu się nadarzał przewodnik tak doskonale obeznany z rzeczami duchowemi, a przytem używający sławy poważnie myślącego człowieka.

— Pojmujesz łatwo — rzekł Baron z lekkiem skinieniem głowy, jakby dziękował za komplement — że nie lubię w podobnych sprawach wiele mówić; gdy jednak sam przekonałeś się, jak sądzę, że nie wszystko tam się kończy, gdzie nasze zmysły się kończą, przeto nie mam obawy, jeżeli obecna rozmowa między nami zaczepi o świat tajemniczy duchów, abyś mię poczytał za wizyonarza lub iluminata. Stanowisko moje wyższe jest nad podejrzenie o szarlatanizm; tem więcej, że tylko przez zewnętrzne życie stykam się ze światem. Nie pytam się co Pana spotkało; wiem jednak, że tobą zajmują się w innej sferze, niż w tej, w której obraca się życie codzienne.

— W samej rzeczy — odrzekł Maliwert — coś, czego nie rozumiem, otacza mię; nie popełnię też, jak mniemam, niedyskrecyi względem duchów, z któremi jesteś tak zbliżony, jeżeli opowiem szczegółowo to wszystko, co sam odgadłeś mocą nadludzkiej intuicyi.

Tutaj nastąpiło opowiadanie Gwida o tem co go spotkało wczorajszego wieczora.

Szwed słuchał go z natężoną uwagą i kręcił koniec srebrzystego wąsa; wszakże nie okazywał żadnego zdziwienia. Wysłuchawszy, jakiś czas milczał i głęboko zatopił się w myślach; nareszcie jakby wyrazy jego streszczały długi łańcuch wewnętrznych rozmyślań, odezwał się nagle do Gwida:

— Powiedz mi panie Maliwert, czy kiedy jaka dziewczyna umarła z miłości dla ciebie?

— Nie wiem o żadnej dziewczynie, ani o żadnej kobiecie, którąby dla mnie umarła — odpowiedział Maliwert; nie mam nawet tego zarozumienia, abym mógł podobną rozpacz obudzić w kimkolwiek. Moje miłości, jeżeli to nazwisko można dać jakiemu kapryśnemu pocałunkowi, z tą samą łatwością rozwiązywały się, co zawiązywały, a dla uniknięcia scen patetycznych, których nienawidzę, zawsze umiałem tak się przysposobić, że mię w końcu zdradzano i porzucano; moja miłość własna chętnie ponosiła tę ofiarę dla miłego spokoju. Dla tego też nie sądzę abym w życiu mojem zostawił jaką niepocieszoną Arianę; w tych awanturach mitologii paryzkiej, zwykle przybycie Bachusa poprzedzało odjazd Tezeja. Nareszcie przyznać winienem się, choćbym miał dać najgorsze wyobrażenie o stanie mojego serca, że nigdy dotąd dla nikogo nie czułem tej namiętności silnej, wyłącznej, szalonej, o jakiej wszyscy gadają, nie doznawszy jej na sobie. Żadna istota nie wzbudziła we mnie żądzy nieprzezwyciężonej połączenia się z nią węzłem nierozdzielnym; dla nikogo nie marzyłem o tem podwójnem istnieniu stopionem w jedną istność; z nikim nie uciekałem do tego raju błękitu, światła, woni, jaki miłość umie sobie zbudować nawet pod słomianą strzechą, lub na strychu.

— Jeszcze to nie dowodzi, kochany Gwido, abyś nie był zdolnym do wielkiej namiętności; miłość bywa różnego rodzaju, i teraz niewątpię, że jesteś powołany, tam gdzie się los dusz rozstrzyga, do najwyższych przeznaczeń. Ale jeszcze czas na wszystko; tylko przychylenie się naszej woli daje duchom władzę nad nami. Jesteś właśnie na progu świata niemającego granic, głębokiego, tajemniczego, pełnego złudzeń i ciemności; świata, gdzie wpływy dobre i złe ścierają się ze sobą, i te potrzeba umieć odróżniać: tam bowiem pokazują się cuda i strachy, mogące człowieka pozbawić rozumu. Nikt nie wraca z głębin tej otchłani, żeby nie przyniósł bladości niczem niestartej z czoła; cielesne oko nie może patrzyć bezkarnie na to, co zachowane dla oka duszy; owe zatem wycieczki za krańce naszej sfery nużą niewypowiedzianie, a razem budzą rozpaczliwą tęsknotę za tamtym światem. Zatrzymaj się na tej niebezpiezpiecznej krawędzi, nie przechodź z jednego świata na drugi, i nie odpowiadaj na wezwanie chcące cię wywabić za szranki zmysłowego życia. Wywoływacze duchów umieją zabezpieczać się kołem czarnoksiezkiem, którego duchy nie mogą przekroczyć. Tym kołem niech dla ciebie będzie rzeczywistość; nie wychodź z niej bo wtedy zniknie twoja władza. Poznaj z słów moich, że jak na hierofanta nie posuwam gorliwości aż do robienia zwolenników.

— Albożto — rzekł Maliwert — mogą być dla mnie jakie niebezpieczeństwa w tym niewidomym świecie otaczającym nas i dającym się poznać tylko małéj liczbie uprzywilejowanych ludzi?

— Żadne — odparł baron Feroe — nic takiego ci się nie stanie, coby podpadło ludzkiemu oku, tylko dusza twoja może być głęboko i na zawsze zaniepokojoną.

— Miałżeby duch zajmujący się moją osobą być jakiej niebezpiecznej natury?

— Przeciwnie, duch to sympatyczny, życzliwy, kochający. Spotkałem go w ognisku światłości; atoli niebo tak samo może nabawić zawrotu jak otchłań. Przypomniej sobie historyę pasterza zakochanego w gwiaździe.

— Jednakowoż, — rzekł Maliwert — to coś mi powiedział u pani Imbercourt, ostrzegało mię abym stronił od wszelkich związków ziemskich.

— Musiałem to zrobić — odparł Baron; trzeba było uprzedzić cię żebyś się niczem nie wiązał w razie, gdybyś odpowiedział na wezwanie ducha; lecz gdy dotąd nie uczyniłeś tego, należysz sam do siebie i możebyś lepiej zrobił zostając jak jesteś i żyjąc tym trybem jak żyłeś.

— Ażebym się ożenił z panią Imbercourt, nieprawdaż? — odpowiedział Gwido z ironicznym uśmiechem.

— Cóż w tem złego? — rzekł Baron. Osoba młoda, przystojna, kocha cię. W oczach jej czytałem szczery smutek, gdyś odchodził. Nie ma nic niepodobnego, żeby i w niej nie zbudziła się dusza.

— Nie lubię stawiać na niepewne. Nie sil się kochany Baronie, przez troskliwość dla mnie, przywiązywać mię do warunków pospolitego bytu. Umiałem się z nich wyłamać więcej, niżby kto sądził z pozoru; bo jeżeli uporządkowałem tryb życia na sposób przyjemny i wygodny, to jeszcze nie dowodzi zmysłowości. W gruncie obojętny mi dobry byt. A chociaż wolałem uchodzić za wesołego i niedbającego o nic, niż udawać romansowego melancholika lichego gatunku, nie idzie zatem, aby ten świat, jaki jest, miał dla mnie urok i zadawalniał. W salonie nie mam zwyczaju mówić przed rozmarzonemi sentymentalnie kobietami o sercu, o namiętności, o ideale — lecz niemniej zachowałem duszę pyszną i czystą, wolną od gminnych umizgów do nieznajomego bóstwa.

Kiedy tak mówił Maliwert, z większym zapałem niż ludzie światowi okazywać zwykli w swoich cedzonych mowach, oczy barona Feroe zaiskrzyły się, i twarz jego przybrała ten wyraz entuzyazmu, jaki zawsze ukrywał pod maską chłodnej obojętności.

Ucieszyło go, że Gwido opierał się prozaicznej pokusie, i chciał zostać w styczności z światem duchowym.

— Jeżeliś tak postanowił kochany Gwido, to wróć do domu; odbierzesz tam pewnie jakie nowe posłannictwo. Ja tu zostanę; wczoraj wygrałem od Aversaca sto ludwików; dzisiaj dam mu się odbić. Zapewne i próba opery skończyła się, bo słyszę kolegów naszych wracających, i nucących fałszywym głosem różne aryjki, których nie spamiętali dobrze. — Uciekaj czem prędzej; ta kocia muzyka rozstroiłaby cię wewnętrznie.

Gwido podał rękę baronowi, uścisnął go, i wskoczył do powozu czekającego nań przed bramą klubu. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

miasta Lwowa, chociażby uwolniła fundacyę od układu zawartego z śp. hr. Skarbkiem, to uwolnienie to nie będzie jeszcze dostatecznem, bo umowa ta jest zaintabulowaną nie tylko na rzecz miasta, ale także na rzecz publiczności Lwowskiej. Wreszcie rząd jest tutaj także stroną kontraktującą, bo przywilej udzielony śp. Skarbkowi jest niczem innem jak kontraktem, który pozostanie w swej mocy, chociażby miasto uwolniło fundacyę od układu. Nie pozostaje więc zdaniem rządu żadna inna droga jak droga łaski do Najj. Pana, gdyż tylko na tej drodze, wobec której wszelka ustaje argumentacya, mogłaby być fundacya Drohowyska z obowiązku kontraktu uwolniona.

Komisarzowi rządowemu odpowiedział poseł Zyblikiewicz z taką siłą wymowy, tak jasnemi popartą dowodami, iż zupełne odniósł zwycięstwo. Zaczął od tego, iż nie może pogodzić przychylnych oświadczeń Komisarza z tym uderzającym faktem, iż rząd zawarł z dyrektorem Blumem ośmioletni kontrakt już po powziętej na dniu 11 grudnia z. r. uchwale Izby w tej sprawie. Postępowanie takie nie jest czem innem jak urąganiem Izbie, tem bardziej, że nawet aktami fundacyjnemi nie wolno zawierać kontraktu żadnego na dłużej jak na przeciąg lat sześciu. Dla czegoż nie wypuszczono dzierżawy teatru przez licytacyę, co byłoby mogło korzystniej wypaść, gdyż mógłby się był znaleźć dzierżawza, coby był wydzierżawił, nie żądając 12.000 złr. subwencyi, które zobowiązano się wypłacić Blumowi. Dalej zbija mowca zdanie Komisarza rządowego jakoby przywilej był kontraktem. Przywilej wydaje się zawsze dla zapewnienia wyłącznych korzyści, lubo może zawierać i obowiązki, wszelako nie staje się jeszcze przez to kontraktem. Ażeby zaś za zobowiązania śp. hr. Skarbka zahypotekowane wyłącznie na gmachu teatralnym miała odpowiadać cała Instytucya Drohowyska, tego żaden sąd w Europie nie przyzna. Spadkobierca odpowiada wprawdzie majątkiem odziedziczonym z dobrodziejstwem inwentarza za zobowiązania tego, po którym majątek odziedziczył; ale instytut Drohowyski nie jest spadkobiercą śp. Skarbka fundowany jeszcze za jego życia, posiada on swój własny majątek zabezpieczony ustawą i sankcyą monarszą jeszcze przed śmiercią śp. Skarbka. Gdyby z tego powodu miało przyjść do procesu z rządem, rząd przegra sprawę z kretesem. Przynajmniej mowca nigdy nie podjąłby się wygrać takiej sprawy imieniem rządu; przeciwnie pewny byłby wygranej, będąc obrońcą fundacyi Drohowyskiej. Co do układu z miastem, jeżeli się ono zrzecze swych praw, co rządowi do tego? Wprawdzie rząd przez długie lata był opiekunem miasta, ale opiekun nie nabywa praw przysłużających pupilowi. Dziś pupil dorósł do pełnoletności a rządowi się zdaje, że ciągle jeszcze niańczyć go ma prawo. Ale rząd nie ma dziś już tego prawa, tylko sam Cesarz; bo przywilej pochodzi od Cesarza, który go wydał ze względu na miasto. Jeżeli miasto odstąpi od układu, Najj. Pan uwzględni łaskawie prośbę reprezentacyi kraju i życzenie miasta. Co zaś do podziału Lwowa na miasto i publiczność, jak to uczynił p. Komisarz rządowy, to mowca nie rozumie coby innego miała reprezentować Rada miasta Lwowa, jak nie ogół jego mieszkańców, to jest publiczność Lwowską, i konceptu, jak powiada, nie stałoby mu na wymyślenie innego legalnego organu publiczności Lwowskiej jak Radę miasta Lwowa.

Hr. Henryk Wodzicki, przewodniczący Komisyi funduszowej, usprawiedliwia opóźnienie w przedłożeniu Izbie sprawozdania w tej sprawie wystąpieniem z Komisyi posła Dolańskiego, który był jej referentem. Nowo obrany, w miejsce posła Dolańskiego, członek Komisyi teraźniejszy sprawozdawca poseł Rydzowski potrzebował czasu dla rozpatrzenia się w tej całej sprawie. Wniosku zaś co do powstrzymania kontraktu z dyrektorem Blumem, dla tego nie przedłożyła wcześniej Izbie, iż jeszcze na dniu 18 grudnia r. z. oświadczył jej zastępujący p. Komisarza rządowego sekretarz c. kr. Namiestnictwa, iż oferta p. Bluma jeszcze na dniu 25 listopada przyjętą została. Mniemając więc z takowego oświadczenia, iż kontrakt z Blumem stanowczo już zawarty, Komisya nie widziała potrzeby częściowego przedkładania sprawy Izbie.

Poseł Skkrzyński powiada, że wobec prawa i sumienia fundacya Drohowyska ma prawo do zwrotu wydanych z jej funduszu pieniędzy na teatr niemiecki, to każdy wie; że zaś tych pieniędzy nie obaczy, takie jest przekonanie jego. Chce więc, aby nadal przynajmniej żadnych strat już nie ponosiła odkąd znalazła opiekuna w sejmie i proponuje następujący dodatek do wniosku Komisyi:

„Aby Wydział krajowy zaniósł do ministerstwa prośbę o unieważnienie kontraktu, który z dyrektorem Blumem zawarty został dn. 30 grud. 1865.“

W końcu zabiera głos sprawozdawca. Po wymownym głosie posła Zyblikiewicza mało mi już pozostawało co dodać na odparcie zdań komisarza rządowego; odpiera on najprzód zdanie, jakoby słowa przywileju, iż dany jest dla zapewnienia korzyści śp. Skarbkowi, były czczą tylko formułką. Słowa każdego przywileju ulegają jak najściślejszej interpretacyi we wszystkich sądownictwach. Cokolwiek zamieszczone jest w przywileju, ma wagę. Wreszcie co do zwrotu pieniędzy, jak tego domaga się pierwsza część wniosku, nie jest rzeczą sejmu wskazywać, z jakich funduszów należy pokryć szkodę. Stoimy na podstawie prawnej, mówi, a co rząd nie prawnie wydarł, winien zwróci, a tem bardziej, że chociaż je zwróci nawet, to nie powróci wszystkiego. Bo jeźli odda pieniądze, to któż, jak niegdyś pytała królowa Jadwiga, kto łzy powróci, łzy starców i matek co zmarli w głodzie i nędzy, pozbawieni przytułku gdzieby spędzili ostatnie dni życia w pracy i modlitwie, oni co skonali może z bluźnierstwem na ustach, w męczarniach śmierci głodowej? kto wróci moralne straty sierotom które utonęły w grzechu, i straciły nieskazitelność duszy? Rząd wróci cyfrę, ale kto odda to co się nie da objąć i wyrazić liczbami? W końcu oświadcza się sprawozdawca przeciw poprawce p. Skrzyńskiego, ze stanowiska prawniczego, bo układu zawartego nie można samowolnie rozerwać.

Słowa powyższe sprawozdawcy sprawiły wielkie wrażenie. Przy głosowaniu ustęp pierwszy wniosku przyjęto bez dyskusyi szczegółowej. Do ustępu drugiego wniósł poseł Zyblikiewicz, aby dla uniknienia wszelkiej wątpliwości po słowach „widowisk teatralnych“ dodać: „niemieckich“ Ustęp drugi z poprawką posła Zyblikiewicza przyjęty. Poprawka posła Skrzynskiego upadła. Za wnioskiem głosowała także większa część ruskich księży i włościan, oprócz księdza Pietruszewicza, Kuryłowicza, p. Biłousa i kilku jeszcze.

Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 9 marca.

r.— Obrady komisyi dziewięciu, z sejmu peszteńskiego celem zdania sprawy z reskryptu królewskiego z dnia 3 marca i stawiania wniosków odnośnie do takowego wysadzonej, biorą, jak się należało spodziewać, podobny obrót, jak rozprawy nad reskryptem z r. 1861. Członkowie komisyi nie myślą porzucić obranego stanowiska, w sprawie reformy niezgodnego najzupełniej z objawionemi w reskrypcie intencyami rządu. Przeważna większość izby nie chce słyszeć o tranzakcyi z rządem ani o reformie, dopóki ze strony korony nieodpowiedzialne ministerstwo występować będzie. Adres, mający być odpowiedzią na reskrypt monarszy, zredagowanym będzie przeto w tonie pojednawczym, ale stanowczym; ustępstwa poczynione tak są małoznaczące, że trudno dziś rzeczywiście przewidzieć, w jaki sposób przerwana nić układów na nowo nawiązaną być będzie mogła. Co wówczas nastąpi? niewiadomo. W porządku systemu konstytucyjnego niepozostawałoby jak tylko ustąpienie jednej z stron spornych, a więc albo nowy skład ministerstwa skłonniejszy do dalszych koncesyj, lub też rozwiązanie izby i odwołanie się do powtórnych wyborów. Nie udaje się atoli aby ta praktyka parlamentarna w niniejszym wypadku w życie wejść miała: obie strony zajmą zapewne wyczekujące stanowisko; stan atoli podobny długo utrzymać się nie zdoła, za parę miesięcy przeto zagadka rozwiązać się musi. Do stanowczego załatwienia tej sprawy naglić będzie rząd, a przedewszystkiem potrzeba pieniędzy, w Węgrzech bowiem podatki z dnia na dzień coraz rzadziej wpływają, a zaległości kontrybuentów wzrosłe do cyfr olbrzymich stawiają rządowi alternatywę stanowczego uporządkowania spraw krajowych, lub ogólnej exekucyi wojskowej, jaka już miała miejsce przed kilku laty.

Berlin 7 marca.

♁ Kondominat rosyjsko-austryacki w Mołdowołoszczyznie, jako podstawa odnowienia św. przymierza i załatwienia w interesie Prus sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, jest to nowa myśl, poruszona w wczorajszym wstępnym artykule waszego dziennika. Kto wie, czy kombinacya ta, przygotowująca się obecnie pomiędzy trzema mocarstwami północnemi, nie jest przyczyną zatrzymania się układów prusko-austryackich, odnoszących się szczegółowo li do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Nie ulega wątpliwości, że Prusy czynią oddawna wszelkie możliwe usiłowania, aby zbliżyć nanowo do siebie Austryą i Rosyą. Łatwiej dwom niż jednemu znosić wasalstwo caratu rosyjskiego. Hr. Bismark uczuł ten ciężar, gdy w roku zeszłym czynił osobiście tyle zabiegów, aby zbliżyć Prusy do Francyi. Stosunki i względy dynastyczne przemogły. Ukorzono się w Petersburgu i zyskano przebaczenie. Ale w sprawie Księstw zaelbiańskich nie otrzymano żadnego przyrzeczenia, żadnego poparcia.

Tymczasem w Austryi rozpoczęła się era nowego porządku rzeczy. Cokolwiek narodowe samolubstwo centralistów austryackich i niemieckich, podszywających się pod formy liberalizmu, przywieść mogło na okazanie, że ten nowy porządek rzeczy wziął początek swój z ducha reakcyi i absolutyzmu; prace sejmów krajów koronnych i węgierskiego zadały kłam tym oszczerstwom. Dokonywające się polityczne i społeczne przeobrażenie Austryi ma równouprawnienie i wolność ludów jej na celu. Są to najpewniejsze zadatki ich przywiązania do tronu i monarchii, a zarazem najsilniejsze podstawy wzrostu i potęgi cesarstwa. Austrya wyswabadzać się poczęła własnemi siłami zpod uciążliwych stosunków i wpływów polityki zewnętrznej i wewnętrznej, i życzymy jej, aby zadanie to ujrzała pomyślnym uwieńczone skutkiem. Dotychczas nie mieliśmy powodu wątpić o tem. Zachodzące trudności i złośliwa radość objawiana w każdym takim przypadku przez centralistów niemieckich nie osłabiają wiary naszej. Stosunki polityki zewnętrznej i niezatarte dotąd w pamięci tradycye św. przymierza więcej dają do myślenia.

Nie trudno wyrozumieć, że wewnętrzne przeobrażenie się Austryi, oparte na równouprawnieniu i wolności ludów w większej części słowiańskiego pochodzenia, nabawia niepokoju Rosyą. Austrya potrzebną jeszcze jest Rosyi, potrzebną nie tylko w polityce polskiej, niemieckiej i zachodnio-europejskiej, lecz przedewszystkiem w polityce wschodniej; w ostatnim względzie potrzebniejszą jej nawet jest niż Prusy. Wszelako nie Austrya odrodzona w duchu wolności, Austrya konstytucyjna, lecz Austrya z czasów św. przymierza, Austrya absolutna, jest dla Rosyi potrzebną. Rzeczą zatem bardzo prawdopodobną, że Rosya stara się wszelkiemi sposobami przeszkodzić dziełu odrodzenia się Austryi. Węgrzy nie ulegną jej wpływom, bo oni znają cele polityki moskiewskiej; ale plemiona słowiańskie, z wyjątkiem polskiego, przystępniejsze są jej podszeptom. Na szczęście, interes lokalny każdego z nich za nadto silnie związany jest z interesem ogólnym monarchii, aby te pobratymcze podszepty odniosły pożądany skutek.

Równie prawdopodobną rzeczą jest, że konflikt w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, podniesiony przez Prusy, jest owocem intrygi rosyjskiej. Konflikt ten, grożący wojną, zatrzymał się nagle w miejscu. Ów krok stanowczy, który Prusy zrobić miały, tak szumnie i groźnie zapowiadany przez prasę wtajemniczoną, stał się nagle, jak się wyraża *Nationalzeitung*, wężem morskim. Co wstrzymuje Prusy od zrobienia go? Domysł wasz, że mogłoby przyjść do wmięszania się mocarstw sąsiednich w sprawę rumuńską, a w skutku tego do kondominatu rosyjsko-austryackiego w Mołdowołoszczyznie, daje odpowiedź na powyższe pytanie. Jeżeli domysł ten się sprawdzi, to przy jednym ogniu aż trzy pieczenie się upieką: szlezwicko-holsztyńska, mołdo-wołoska i austryacko-węgierska, wszystkie trzy polane znowu przyprawionym sosem św. przymierza.

To niepodobna. Tak i ja sądzę. Ale dziś dzieje się bardzo wiele rzeczy niepodobnych do wiary. Coby na taki obrót sprawy rumuńskiej mocarstwa zachodnie powiedziały? Poddałyby się czynowi dokonanemu, odzianemu w szatę tymczasowości, taką samą, w jaką odziany jest kondominat prusko-austryacki w Księstwach zaelbiańskich. Z nanowo sprzymierzonemi mocarstwami północnemi nie łatwa byłaby sprawa. W najkrytyczniejszem jednak pomiędzy niemi położeniu znalazłaby się Austrya, bo trudności polityki wewnętrznej nie dałyby się podobno tą razą przygłuszyć i najśmielszemi czynami na polu polityki zagranicznej. Łatwiej do takowego przygłuszenia konfliktu wewnętrznego mogłoby przyjść w Prusiech, bo tu myśl terytoryalnego powiększenia się państwa przeważa nad innemi myślami politycznemi.

Nie zapuszczając się zbyt daleko w tego rodzaju domysły, zapiszmy fakt, że gabinet tutejszy nie przesłał do dziś dnia żadnej zgoła depeszy do Wiednia, i że tego w najbliższym czasie nie uczyni. Prasa ministeryalna zaprzecza nawet dziś półgębkiem, że rząd miał zamiar zrobienia jakiegoś stanowczego kroku w sprawie Księstw. Stanowisko Prus tak jest silne i ze wszystkich stron upewnione, że pozwala im owszem czekać na propozycye Austryi. Prusy mogą z każdem mocarstwem europejskiem wejść w bliższe stosunki, i wywierać przez nie nacisk na Austryą, której zatem w końcu nic innego nie pozostanie, jak porozumieć się z Prusami co do podstawy ostatecznego załatwienia sprawy. Takie jest rozumowanie prasy ministeryalnej. Naturalnie, że ono istotnego stanu konfliktu z Austryą nie wyjaśnia, ani nawet nie osłania świeżych pogróżek, zapewne nie bez celu przez prasę półurzędową czynionych. Musimy jednak na tem dziś poprzestać, i czekać, czy jaki „deus ex machina“ (bo na tego politycy tutejsi zdają się ostatecznie liczyć) sprawy Księstw nadelbiańskich dalej nie popchnie. Żaden gabinet europejski nie chce wziąć inicyatywy. Jeden ogląda się na drugi. Wszystkie nawzajem ustępują sobie z drogi. Czyż to nie pora zwołania kongresu powszechnego?

Bukarest 3 marca.

(W.) Najświeższe wiadomości z Jas utwierdzają wprawdzie pogłoski o zaszłych tamże rozruchach, dodają jednakże, że w skutek wdania się mężów zaufania zwolenników dzisiejszego rządu, porządek jeszcze przed nadejściem wysłanego ztąd wojska przywróconym został. Dziwny tez i niepojęty panuje antagonizm między Mołdawianami i Wołochami, dwoma tak ściśle połączonemi szczepami jednolitego rumuńskiego narodu. Mimo tożsamości języka i religii, mimo mniéj więcéj wspólnych w przeszłości losów, nie nauczyli się kochać nawzajem, przeciwnie, skrycie nienawidzą jedni drugich. Połączenie urzędowe tych dwoch prowincyj przez przypadkowy wybór jednego panującego w osobie byłego ks. Kuzy, pod jednakowem prawem i tąż sama administracyą, nie przyczyniło się bynajmniéj do pozbycia się owych niewytłómaczonych wad, wzajemnego nienawidzenia się. Przeniesienie stolicy z Jas do Bukarestu bardziéj jeszcze rozjątrzyło Mołdawianów na Wołochów, a ks. Kuza tylko sprytnem faworyzowaniem jednych lub drugich utrzymywał te z cicha z sobą wojujące strony w szachu.

Mołdawia geograficznem swem położeniem narażona jest bardziéj niż Wołoszczyzna na zgubne obce wpływy, i w nich to należy szukać klucza owych nieporozumień jakie się zaraz w początkach nowego porządku rzeczy tam pojawiły.

Nie obchodzi się i tu bez obcéj propagandy a za taką należy poczytywać pół jawne pretendowanie pp. Bibesko i Sztyrbeja do korony księstwa rumuńskiego i dające się już dziś rozróżnić odcienia w łonie samego rządu, reprezentowane przez pp Ghików z jednéj a pp. Rozeti i Golesko z drugiéj strony.

Manifestowały się one po raz pierwszy w przedwczorajszem posiedzeniu Izby z powodu wniesienia licznemi podpisami popartéj petycyi o zaprowadzenie gwardyi narodowéj, przeciw czemu Jan Ghika w imieniu rządu ostro przemawiał; wiedząc jednak dobrze, że petycya owa wyszła z inicyatywy pp. Rozeti, Goleski i majora Leki.

Tym razem zwyciężyła partya ultra-liberalna a najdaléj do ośmiu dni ma być zawotowane prawo o gwardyi narodowéj; wymagające od każdego mieszkańca od 20—40 lat płacącego najmniéj 500 piastrów (70 guldenów) czynszu za pomieszkanie, służenia w tejże.

Negocyacye p. Hertza pełnomocnika kapitalistów francuskich w celu założenia w Bukareszcie narodowego banku rumuńskiego pomyślnie ukończone. Bank ten ukonstytuowany pod dyrekcyą tegoż p. Hertza oświadczył rządowi dzisiejszemu gotowość pośredniczenia i ułatwienia w zaciągnięciu pożyczki narodowéj w kwocie 30 milionów piastrów, o któréj w poprzednim mym liście wspominałem.

Obligacye podzielone na 3 części mają opiewać na 300, 1500 i 3000 piastrow z kursem emisyjnym 80%, mają być spłacone w trzech ratach, tj. ostatniego marca lat 1867, 1868 i 1869. Największa ich wartość leży w tem, iż za zaległości podatkowe w nominalnéj swéj wartości przyjmowanemi będą, rządowi zaś przysłuża prawo wykupienia tychże przed r. 1869.

Rząd tymczasowy poczynił już niektóre przygotowania do ogólnego głosowania nad dzisiejszym stanem rzeczy i nad wyborem nowego księcia; mianowicie zakazane jest surowo jakiekolwiekbądź wpływanie urzędników na zdanie głosujących, prefekci zaś pod własną odpowiedzialnością są obowiązani do przestrzegania i sumiennego wypełnienia powyższego rozporządzenia.

Komisye kontrolujące coraz to nowe wykrywają nadużycia, deficyta i defraudacye, oprócz sławnych Liebrechtowskich skonstatowano ubytek 122,000 piastrów z kasy komitetu likwidacyjnego, z którego p. Kreculesko były minister skarbu wytłómaczyć się nie umie.

Wielkie wrażenie i powszechne oburzenie wywarł w całem mieście, wykryty z papierów zabranych byłym prefektom policyjnym zamach na życie wielkiego rumuńskiego patryoty Bratiana, bawiącego obecnie w Paryżu.

Wieść o wypadkach z 23go lutego i zupełnéj zmianie stosunków, zaskoczyła wysłanego ztąd mordercę E. członka tajnéj policyi tutejszéj, już w Wiedniu zkąd do żony swéj w Bukareszcie pisywał. Natychmiast uwiadomiono o tem p. Bratiana, a E. ścigany jest listami gończemi rozesłanemi drogą telegraficzną. Przeszkodzone to morderstwo naprowadza na ślady innego popełnionego przed kilku laty na osobie byłego prezydenta Izby p. Katardżiu (brata dzisiejszego członka rządu). Wiedziano wprawdzie już wówczas, że padł on ofiarą intryg ówczesnego rządu i służalców ks. Kuzy, lecz opieka rozciągnięta nad niemi zamknęła usta, wydobywającéj się na jaw sprawiedliwości. Dziś zbliża się chwila zasłużonéj dla morderców kary. Trudno uwierzyć, że się w tym zakątku ziemi takie szkandale dziać mogły, jakie tylko najwybujalsza fantazya francuskich pisarzy w romansach i dramatach mieści, a z których nienaturalnością i przesadą oswoić się nie możemy.

Kraków 10 marca. Najwyższem postanowieniem z d. 22 lutego b. r. N. Pan nadał Mikołajowi Dachowiczowi wójtowi w Moczaradach w uznaniu jego wieloletniej pełnej zasług działalności, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 9 marca. Fizyognomia stolicy monarchii schwycona w przelocie przedstawiłaby nam dziwny obraz pomięszania i obawy. Wojna z Prusami aczkolwiek tak nieprawdopodobna, samą groźbą przeważa umysły. I słusznie, bo dla Austryi straszniejszą niż wojna z Prusami, której rezultatu nie ma się potrzeby tak bardzo obawiać, jest ów stan zbrojnej gotowości, który pochłania miliony. A różne drobne i niedrobne wskazówki dają do myślenia, że stan taki jest niedalekim. Opinia zatrwożona, w tym duchu tłomaczy sobie różne wypadki, które dzieją się przed jej oczyma. Nie uszło więc jej uwagi, że we środę odbyła się rada ministrów pod osobistem przewodnictwem N. Pana trwająca od 10 z rana do 1ej z południa, w której oprócz ministrów Mennsdorffa, Belcredego, Komersa, Wüllerstorffa, Larischa i Franka, kanclerzy nadwornych Majlatha i Hallera brał także udział fzm. Benedek świeżo z Werony powołany. Nie uszło również bacznego oka publiczności, iż dnia następnego, to jest we czwartek ponowiła się znowu rada ministrów również ze współudziałem fzm. Benedeka, tym razem atoli pod przewodnictwem hr. Belcredego.

Równocześnie jeden z dzienników wiedeńskich otrzymał wiadomości z Pragi, iż w tem mieście pod przewodnictwem jenerała jazdy hr. Clam-Gallasa odbyła się narada wyższych oficerów, w której brali udział także powołani w tym celu naumyślnie dowódzcy dwóch fortec krajowych, Teresiensztadu i Józefsztadu. Nie biorąc odpowiedzialności za doniesienie takowe, przytaczamy jego źródło: jest niem dawna *Presse*. Dziwnym trafem wiadomość przez nią podana zetknęła się z depeszą telegraficzną berlińską, donoszącą o mobilizacyi „na próbę“ jednego korpusu armii pruskiej.

Wszystko to srodze niepokoi i trwoży opinię, która bez wojny, bez istotnej nawet jej obawy, doznaje już niektórych skutków wojny. Chwiejność giełdy, brak ruchu przemysłowego i handlowego, utrudnienie kredytu, niby poprzedniczki nastąpić mającej katastrofy, dotkliwie dają się każdemu we znaki.

— Przeglądając ostatnie numera *Gazety Austryackiej* przekonywamy się, że organowi temu w poczcie dzienników związanych z obecnym ministerstwem przypadł obowiązek występowania w obronie autonomii, którą inne dzienniki rządowe dość lekko traktują. Od niejakiego czasu *Gazeta Austryacka* temu przedmiotowi poświęciła całą seryą artykułów, które tem więcej zasługują na uwagę, iż *Gazeta Austryacka* uchodzi za organ najściślej z hr. Belcredim związany. W numerze dzisiejszym dziennik ten raz jeszcze zabierając głos z okazyi wyznania wiary autonomistów styryjskich, tak określa pozytywne swe stanowisko:

„Chcemy, aby kraje koronne z tej strony Litawy, a względnie prawne ich reprezentacye, posiadały prawo wyłącznego zarządzania swemi własnemi sprawami, aby ogół tychże reprezentacyj tylko w tych sprawach był kompetentnym, które natura rzeczy lub wyższy interes polityczny podnosi do rzędu spraw wspólnych wszystkim krajom w nim reprezentowanym, aby wreszcie na trzecim szczeblu wspólne sprawy całego państwa poddane były pod konstytucyjną reprezentacyę wspólną obu połowom państwa. Innemi słowy, chcemy, aby nie uległo decentralizacyi to, co wspólnem być musi, ale nie chcemy, aby uległo centralizacyi to, co nie potrzebuje być wspólnem. Decentralizacyi wreszcie i centralizacyi życzymy sobie tylko pod formami konstytucyjnemi, których nienaruszalność uroczyste słowo Monarchy kilkakrotnie poręczało.“

— Na posiedzeniu sejmu prażskiego w dniu 8 b. m. Szary i towarzysze uczynili wniosek względem zaniesienia prośby do tronu, aby Praga wykreśloną została z rzędu fortec austryackich. Następnie sprawa konkurencyi kościelnej, poruszona propozycyą rządową, przyszła pod obrady. Większość i mniejszość wydziału—bo w wydziałach sejmu prażskiego podział na większość i mniejszość stał się już normalnym — zarówno wnosiły przejście do porządku dziennego nad propozycyą rządową, z różnych atoli pobudek. Mniejszość dla opóźnionej pory, a więc dla względów dogodności, większość dla niedostatków propozycyi rządowej, a więc dla zasady, popierały swe wnioski w izbie, która zarówno oba odrzuciła i przystąpić postanowiła do dyskusyi nad propozycyą rządową w przedmiocie konkurencyi kościelnej. Rozprawy nad nią miały się rozpocząć w dniu następnym, to jest w piątek.

W sejmie zagrzebskim wytoczyła się w dniu 8 b. m. dyskusya nad reskryptem królewskim. Wniosek wydziału, aby deputacya z 12 członków wysłaną została dla porozumienia się do Peszlu, został przyjętym. Nie tak łatwo zgodzono się na to, iż deputacya ma być opatrzona instrukcyą, od której odstępować jej nie wolno. Poczem kardynał Haulik odczytał obszerny memoryał o sprawach wspólnych, którego treści nie przynosi nam a toli depesza telegraficzna, jedyne nasze w tej mierze źródło informacyjne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Codziennie dochodzą ekspedycyę naszego dziennika zażalenia od prenumeratorów o nieregularną dosyłkę *Czasu*, i bądź o zupełny brak wielu numerów, bądź też o spóźniony ich odbiór, tak nawet, iż częstokroć dochodzą ich spóźnione dwa lub trzy na raz numera rozlepione, pomięte i poplamione. Gdy ekspedycya najregularniej rozsyła codziennie *Czas* wszystkim prenumeratorom, i to czyste egzemplarze wprost z pod prasy, uchybienia przeto mogą się tylko dziać na drodze między tutejszym urzędem pocztowym a odbiorcami. Upraszamy przeto pp. Prenumeratorów o bezzwłoczne zawiadomienie Administracyi *Czasu* za każdą taką nieregularnością, celem jej wykazania i poczynienia stosownych kroków.

— W poniedziałek odbędzie się w sali redutowej przy teatrze koncert amatorski na dochód ubogiej młodzieży akademickiej. Jeżeli nosi on nazwę amatorskiego, to jednak nie dyletanci, ale prawdziwi artyści udział w nim wezmą. Z pomiędzy tych artystów wymienimy jedynie p. Śmietańskiego, gdyż on dając się już kilka razy słyszeć z grą swoją na fortepianie w Wiedniu na koncertach publicznych, mieści się już w szeregu artystów nie wyjątkowo stawających na arenie popisów.

— W poniedziałek 19go w dzień ś. Józefa odprawionem będzie w kościele ś. Piotra o godz. 10ej rano nabożeństwo, podczas którego kwestować będą na Zakład chłopców osieroconych pod opieką Józefitów. Chór amatorów towarzyszyć ma nabożeństwu.

— Na przedstawienie p. Antoniny z Niezabitowskich Borowskiej, Namiestnictwo nadało z początkiem roku szkolnego 1865/6 stypendya: Henrykowi Horochowi uczniowi wyższej szkoły realnej we Lwowie, na 210 złr. rocznie i Wilhelmowi Stadnickiemu uczniowi gimnazyum 2go we Lwowie złr. 157½.

— Dnia 20 lutego wieczór zgorzała w Koszycach małych pod Tarnowem na folwarku dworskim stodoła ze zbożem i wozownia z narzędziami rolniczemi. Budynki ocenione były na 1700 złr. i na tę kwotę zabezpieczone w Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń. Zboże podane na 2768 złr., zabezpieczone było w tryestskiej asekuracyi na 2715 złr., wartość narzędzi gospodarskich podaną była na 300 złr. Śledztwo zarządzone nie wykryło przyczyny pożaru.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał tamecznego kupca towarów bławatnych Jana Giełczyńskiego na jeden miesiąc aresztu za upadłość handlową z własnéj winy.

— Według doniesienia *Gaz. Nar.*, żandarmerya przytrzymała d. 5 b. m. w karczmie Osiemina między Drohobyczem a Samborem jakiegoś ajenta moskiewskiego w ubiorze bazyliańskim, który po karczmach bałamucił lud, a między proboszczów unickich rozdawał fotografie różnych znakomitości moskiewskich tudzież książeczki. Miał on pasport węgierski, a podróżował pod pozorem zbierania składek na budowę cerkwi na Wołoszczyźnie.

— Nieraz już zdarzało nam się przytoczyć na tem miejscu ogłoszenia urzędowe naznaczające termin na dzień już miniony. Zwracano nawet uwagę na sejmie na tego rodzaju uchybienia. Szkody mogą stąd znaczne wyniknąć, a któż je wynagrodzi? Czyż strona poszkodowana będzie procesować tę władzę, która spóźnieniem ogłoszenia naraziła ją na stratę? Najświeższy dowód takiego uchybienia znajdujemy w urzędowym dodatku do *Gaz. Lwowskiéj* Nr 55 z d. 8 marca. Stoi tam wezwanie sądu powiatowego w Śniatynie, wzywające wierzycieli p. Klotyldy Wawrzeckiéj z Śniatynia, aby się z prawami swemi zgłosili najdaléj do d. 28 lutego. Wprawdzie edykt ten nosi datę 26 grudnia, ale ogłoszony został pierwszy raz w tydzień po upływie dnia, do którego obowiązuje; a niewątpimy, iż będzie jeszcze dwa razy ogłoszony, aby dopełnić przepisu trzechkrotnego ogłoszenia.

— W tych dniach umarł w Cudnowie na Wołyniu znany powieściopisarz hr. Henryk Rzewuski.

— W Warszawie wychodzić ma tygodnik pod napisem *Izraelita* a pod redakcyą Henryka Peltyna.

— Na uniwersytecie wiedeńskim w wydziale lekarskim przyszło do bitki między studentami chrześciańskimi i starozakonnymi, która się przez parę dni ponawiała.

— W Pelplinie w Prusiech zacznie wychodzić pod redakcyą p. Józefa Chociszewskiego czasopismo pod tytułem: „*Katolicki przyjaciel polskich dzieci*“, którego przedpłata w Austryi wynosi złr. 1 centów 20 rocznie.

— Zamieszki po różnych miasteczkach czeskich, szczególniéj w Czechach zachodnich, jak np. w Berunie, Tmain, i t. d. nie mają wcale politycznéj cechy, lecz czysto socyalną. Między ludem trudniącym się rękodzielnictwem wszelkiego rodzaju, panuje zastraszająca nędza, któréj przyczyna leży w złéj organizacyi pracy. Gwoździarze, którzy od świtu do późnéj nocy, niekiedy po 16 godzin na dobę pracują, nie są w stanie wyżywić szczupłéj rodziny, zarabiając zaledwie po kilkanaście centów dziennie. Pochodzi to stąd, że surowy materyał biorą w małych ilościach na kredyt po bardzo wysokiéj cenie, a produkt wyrobiony sprzedają bardzo tanio; albowiem biorą materyał od tych samych osób, którym następnie towar swój sprzedawać są zmuszeni. Gdyby się umieli zawiązać w stowarzyszenia, i na własną rękę a wspólnie pracować, znaleźliby i kredyt i odbyt. Po wsiach i miasteczkach siedzą skupywacze towarów, po większéj części żydzi, i ci stanowią nieodwołalnie ceny, na które robotnicy przystawać muszą. Do rozdrażnionych umysłów znalazła przeto łatwy przystęp zemsta; stąd poszło wybijanie żydom okien i niszczenie ich domów.

— Dzień 9ty marca pochmurny. Ciepło doszło do + 7°,2 od + 2°,2. Wiatr północno-wschodni średni, niekiedy w wicher przechodzący. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 10go marca o 6téj godzinie rano 327‴,67; termometr zaś + 1°,6 R. Rano wczas dnia tego drobny dészcz padał.

— W niedzielę dnia 11go marca, S. Konstantego; w poniedziałek dnia 12go marca, Sgo Grzegorza papieża.

KONCERT. Po dłuższem zamilknięciu muzykalnych produkcyj w mieście naszem, wieczór wczorajszy tem więcéj miał powabu, że dał nam sposobność podziwiać i ocenić ciągłe stopniowanie talentu młodego wirtuoza, który wzrosłszy w naszych murach, doszedł już do tego stopnia wydoskonalenia, iż za artystę w całem znaczeniu poczytanym być może. P. Józef Dulęba, który w dziecinnych prawie jeszcze latach zdradzał już wiele obiecujące zdolności w muzyce na fortepianie, i naturą gry swojéj zdawał się przeważnie usposobionym do wykonywania kompozycyi Liszta, spotykał się aż do ostatnich czasów z zarzutem, że siła jego talentu nie dość nagiąć się potrafi do oddania słodyczy Chopinowskich utworów. Przekonaliśmy się że niezłomna wola i usilność pokonać zdoła wszelkie trudności. Dziś p. Dulęba śmiało może iść o lepsze z tymi, których miano dotąd za mistrzów w sztuce naśladowania Chopina.

Program wczorajszy obejmował: *Koncert Mendelsona* z towarzyszeniem orkiestry, *Polonez* i *Scherzo* Chopina, *Barkarolę* Rubinsteina i *Campanellę* Liszta. Przedmiot to dość obfity, aby wykazać dobitnie wszechstronność talentu, i aby przekonać słuchaczów, że największe trudności stają się igraszką pod błyskawicznem lotem palców potężnego władzcy instrumentu i melodyi. I rzeczywiście czy to na wibrujące klawisze zdaje się spadać grom z jego dłoni i wywoływać burzę tonów, czy jakby lekki powiew tylko po nich się prześlizgać i budzić ledwo dosłyszany, niby w dali ginący szmer, artysta takim tchnie spokojem, tak równych do tych sprzecznych efektów używa sił, że nikt w nim nie dostrzeże, prócz malujących się na twarzy uczuć, najmniejszego natężenia. P. Dulęba posiada w grze swojéj trzy kardynaalne przymioty, z których każdy pojedynczo nadaćby już mógł artystyczne namaszczenie: znakomity mechanizm, wielkie czucie i uderzający spokój w pokonywaniu największych trudności, z dodatkiem nadto wynikającéj z owego spokoju elegancyi w wykonaniu, jaką rzadko który artysta może z nim iść w zapasy. Z oddanych wczoraj tak po mistrzowsku, z taką siłą i wdziękiem kil-

ku różnorodnych, trudnych kompozycyj, których każde odegranie huczne powodowało oklaski i trzechkrotne za każdym ustępem wywołania, najgorecéj jednak przyjęła publiczość końcową *Campanellę* Liszta, może dla tego, że melodyą swą przystępniejszą była dla ucha nie poświęconych w sztuce. W końcu kiedy publiczność zażądała wśród grzmotu oklasków powtórzenia, p. Dulęba zagrał nieobjęty programem *Marsz pogrzebowy* Chopina, którego znamienite wykonanie świeże mu znowu zjednało oklaski.

W przedziałach koncertu odegrano dwie jednoaktowe komedye, powtarzane już częściéj na scenie tutejszéj: *Podstęp pana kapitana* i *Uściskajmy się*. W pierwszéj panna Safir, w drugiéj p. Rapacki grali bardzo dobrze; p. Benda, który w obu sztukach występował, p. Eker i panna Łapińska wywiązali się z zadania ról swych z należytym skutkiem.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniach 8 i 9 b. m.

Prezydujący: Janacz; Sędziowie; Jarosz, Nowak; Protokolista: Eckhard; Z. Prokuratora: Czyszczan.

Spory między gminą a dziedzicami są u nas na porządku dziennym. Braku wszelkiéj oświaty tak dotkliwie czuć się dającego u mieszkańców nędznych chat naszych niczem zastąpić nie można. I rozprawa niniejsza rzuca światło na wyprężone stosunki między włościanami a dworem, ale zarazem powinna oświecić właścicieli dóbr w podobnem położeniu się znajdujących.

Na pastwisku należącem do gminy Krzeczów, położonej w powiecie Bocheńskim, własności p. Leopolda Bondego, ciążyła służebność t. j. prawo paszenia na rzecz gromady. W r. 1864 dwór wszedł w układy z uprawnioną gminą, żądając zniesienia służebności drogą wykupna. Gdy atoli właściciel tym sposobem swojego nie dopiął celu, zjechała na jego prośbę komisya, która przyznawszy gromadzie na 101 morgach rzeczonego pastwiska prawo wyłącznej własności, resztę od służebności uwolniła. Orzeczenie to otrzymało potwierdzenie władz wyższych; poczem udzielne komisye dokonały odgraniczenia części przypadłej na rzecz włościan. Według przepisów istniejących było powinnością dworu, postarać się o sądowe wprowadzenie w faktyczne posiadanie pastwiska.

Dwór wszelakoż zaniechał tego kroku, a otrzymawszy mimo to od urzędu powiatowego w Bochni asystencyę wojskową t. j. jednego żandarma; rozpoczął zaoranie pastwiska. Po walnej naradzie, odbytej dnia 18 czerwca 1865 r. rzuciły się tłumy rozjuszonych chłopów, uzbrojonych w kije, widły i siekiery, na pługi robotników dworskich. Żandarm Mallek, obawiając się groźnych następstw tego napadu, posłał do Bochni po drugiego żandarma. Rozkazów ostatniego, wydanych w łamanej polszczyźnie nie usłuchano, a w skutek przyaresztowania głównego przewódzcy Józefa Zuzi, nowe nadbiegły tłumy, na których czele stanął Jan Zuzia. Śród największych obelg, i okrzyków: chodźwa! brońwa! odbijwa! usiłowano uwolnić aresztowanego Zuzię, a żandarmi byli zmuszeni bagnetem drogę sobie torować, przyczem Jan Zuzia trzymający brata swego, ranionym został.

W smutnym tym wypadku wprawdzie z. prokuratora nie upatruje znamion gwałtu publicznego, ale oskarża przytrzymanych, a stojących przed sądem włościan o przestępstwo zbiegowiska.

W dzisiejszej rozprawie 13 włościan zasiada na ławie oskarzonych. Z dobrze udaną potulnością opowiadają oni znane zdarzenie w Krzeczowie, przyczem szczególną się czują związani solidarnością. Brak obrońcy, którego sami nie żądali, zastępuje wymowa kilku z winowajców. Jan Zuzia prawdziwie atletycznej budowy wszystkie posiada warunki, aby nawet kilku podołać żandarmom; obrona brata zdawała mu się być obowiązkiem, a współwinni jeszcze przed sądem w nim wyższość przywódzcy szanują. Szczególnym typem jest Stanisław Wilk, dziwnie usprawiedliwiający swe nazwisko: kłamie bezszczelnie, a złapany przez p. prezydującego na gorącym uczynku, powiada: „że mu gęba uschła.“ Paweł Dreszczyk, pijak z powołania, wytrzeźwiwszy się po rannych trunkach staje *dopiero po południu* i przeprasza „wielmożnej kancelaryi i najwyższych cesarskich panów“ „że rano za dużo wlał wódki.“ Za to z nadzwyczajną skrupulatnością najdrobniejsze przedstawia szczegóły, a przenosząc swą rozognioną wyobraźnią w czasy przeszłe, swym olbrzymim głosem i rykiem: „gwałtu! gwałtu!“ raczej przestraszył, niż zabawił obecnych. Zresztą cała ta grupa, śród której trzy się znajdują białogłowy, nic nie przedstawia ciekawego.

Zeznania 13 oskarżonych, przez każdego w odmienny sposób złożone, oczywiście całej téj sprawy w niczem wyświecić nie zdołały. Natomiast zeznania dwóch, na wniosek p. prokuratora zaprzysiężonych żandarmów, jak niemniej świadków Jana Brzeziny i Antoniego Rymczaka stwierdzają najważniejsze fakta.

Zmuszeni dla braku miejsca wniosek urzędu publicznego ile możności skrócić, zwracamy uwagę czytelników, że z. prokuratora p. Czyszczan w swej przemowie miał przedewszystkiem na oku szkodliwe zgorszenie, sprawione przez ten wypadek tak w Krzeczowie, jak niemniej w okolicy. Lud wiejski, nieprzyjazny dworowi, żadnego nie mając uszanowania nawet dla postanowień sądowych, usiłował przemo ą stan dotychczasowy utrzymać. Targali się na służbę dworską i publiczną, uszkodzili pługi i narzędzia. Przechodząc jeszcze raz całe zdarzenie, żałuje p. z. prokuratora, że główne kryteryum zbrodni gwałtu publicznego, tj. sądowe wprowadzenie w faktycne posiadanie pastwiska dopiero w pięć dni potem nastąpiło. Uważając atoli istotę czynu zbiegowiska udowodnioną zupełnie, podnosi następnie jako okoliczność obciążającą wielkie tłumy ludu, groźną postawę głównych przywódzców i kontynnowanie oporu. W końcu żąda ukarania Jana Zuzi 6ciu, a innych oskarżonych 5cio, 4 i 3ch miesięcznym aresztem ścisłym.

Sąd skazał Jana Zuzię na 3, Pawła Dreszczyka na 2 miesiące, sześciu oskarżonych na 6 tygodni, dwóch na trzy tygodnie, obostrzając karę wszystkich jednorazowym postem w tygodniu. Trzy zaś kobiety sąd uwolnił dla braku dowodów.

Skazani wyrok przyjmują, a p. z. prokuratora zastrzega sobie rekurs tylko co do uwolnionych.

Jan Zuzia usłyszawszy to oświadczenie przedstawia sądowi, że się omylił i że przyjmuje „wyrok do rekursu,“ a gdy p. prezydujący tego postępu nie uwzględnia', prosi przynajmniej o odwleczenie wymiaru kary.

H. Bl.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 marca.

HOTEL SASKI: Julián Grabiński artysta dramatyczny z Przemyśla, Antoni Jezierski z Giebułtowa, Anna Bielska właścicielka dóbr z Kongresówki, Ignacy Kruszewski jenerał pensyonowany z Belgii.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zagórski Edmund właściciel dóbr, Piątkowski Bodan właś. dóbr z Kongresówki, Hannberger Franciszek ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Karol Trzeciak właściciel dóbr z Dąbrówki, Leonard Serafiński c. k. notaryusz z Bochni.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Komisya indemnizacyjna w Krakowie o zasystowaniu od d. 16go marca przepisywania obligacyj o ile te nowe numera zawierają, aż do losowania, które nastąpi w d. 30 kwietnia.— Sąd pow. w Białéj o rozpisaniu konkursu na majątek Mojżesza Thiebergiera w Lipniku; kurator Dr Ehrler; zgłoszenie się wierzycieli do 21 kwietnia.— Sąd obw. złoczowski Herza Goldholera o nakazie zapł. Seimvelowi Rosenowi sumy weksl. 800 złr. oraz sumy 666 złr., kurator Dr Warteresiewicz.— Sąd kraj. lwowski Hermana Bischoffa o nakazie zapł. Lipie Hand kupcowi we Lwowie sumy weksl. 478 złr. 33 kr.; kurator Dr Kolischer.— Sąd pow. w Cieszanowie Anielę hr. Łosiową o wydaniu jéj pozwu przez Abrahama Fränkla o zapłac. 300 złr. i 280 złr., kurator Józef Vogelsang; ust. rozpr. 11 kwietnia.

Licytacye: Do 20 marca w dyrekcyi finansowéj w Krakowie oferty na wydzierżawienie realności pod l. 293, wprzód magazynu drzewa i węgla.— W d. 18 lipca w Krakowie sprzedaż dóbr Czechówka w pow. podgórskim.— W d. 5 kwietnia, 4 maja i 7 czerwca sprzedaż realności pod l. 135, 137 i $138\frac{1}{4}$ w Stanisławowie, cena wyw. 2231 złr. 16 c.

Posady: Radzcy sądu wyższego w Krakowie z pensyą 2625 złr., a w razie stopniowego awansu z pensyą 2100 złr., podania do 4 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Dalszy ciąg.)

Że więc dotąd w całej niemal Europie naśladowano Anglię, i że w codzień wzrastającej biedzie chwytano się gorliwie kanalizacyjnej metody, jakoby jedynego środka ratunku — temu ani się dziwić ani złorzeczyć niepodobna. Jak umiano tak sobie radzono. Ale chcieć dzisiaj jeszcze, po tylu nieszczęsnych przykładach i smutnych doświadczeniach, marnotrawić siły produkcyjne ziemi; marnować w bezpożytecznej budowie grosz publiczny, truć tych co się na ten fundusz składają i przekazywać przyszłym pokoleniom zarazę w spadku — byłoby więcej niż nierozsądkiem, byłoby niesumiennością.

Przedewszystkiem rozdzielić należy w sprawie czyszczenia miast dwie zupełnie odrębne czynności: odprowadzanie wody deszczowej, śniegowej i kuchenej — a odprowadzanie gnijących cząstek zwierzęcych. Chemia dowiodła stanowczo dzisiaj, że jak z jednej strony roztworzenie odchodów wodą bynajmniej nie zapobiega rozkładowi i gazów zatrutych nie więzi, tak z drugiej strony macerując i rozpłukując je, odbiera im siłę nawozową zupełnie. Toż i guano zawdzięcza moc swą mierzwiącą tej tylko okoliczności, że na wyspach *Chincha* nigdy nie bywa deszczu.

Więc nie przeczymy, iż kanalizacya jest miastu potrzebna i pożyteczna, i wydane na nią pieniądze nie są jeszcze zupełnie stracone, chociaż dla samej wody odpływu o wiele oszczędniej budowaćby ją można; lecz całemi siłami protestujemy przeciwko wypuszczaniu kanałami odchodów.

Rozdziału takiego, jak i w ogóle w tej brudnej gałęzi gospodarstwa miejskiego, za wzór staremu światu służyć może urządzenie w Nowym Jorku. Praktyczni Amerykanie nie poszli za przykładem macoszego Londynu, pomimo że Nowy Jork zbudowany na ścisłym gruncie ilastym, pomimo że leży nad ujściem wielkiej rzeki, i do koła prawie otoczony jest morzem — co wszystko za łatwością kanalizowania przemawia. Odchody wywożą się tam przecie w beczułkach; a rynsztoki kryte i gęsto drutowane zlewy kamieniczne, spławiają podziemnemi kanałami wodę do rzeki. Kanały te wązkie, szczupłe, o bystrym spadku, pogłębione są jeszcze w pewnych odstępach, tworząc cysterny, przeznaczone na zatrzymywanie błota i kału, jakie ulewa wpędzi czasem z ulicy w kanał. Służba miejska czyści od czasu do czasu cysterny owe z ulicy, otworami szczelnie zresztą zamykanemi, a woda zawsze czysta wpływa z kanału w rzekę. Wywożenie nieczystości kloacznych doszło tam także szczytu doskonałości, bo połączone z desinfekcyą i oparte na systemie beczkowym.

W Europie jak już nadmieniliśmy, najdawniéj istnieje uregulowany wywóz i pożytkowanie odchodów miejskich w Lyonie. Następnie poszedł za przykładem jego Paryż i inne miasta Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Włoch i Niemiec — a nawet i dwa angielskie: *Manchester* i *Hyde*.

Paryzkie urządzenia, może skutkiem niezmiernéj mnogości utrudniającéj porządek, wiele mają niedogodności, dla tego też chętnie przytaczają ich błędy zwolennicy kanalizacyi, chcąc zrazić do systemu wywozowego. Wzorowe wszakże, choć z różnemi odmianami, są urządzenia wywozu w miastach średniéj wielkości, w Turynie, Bazylei, Zurychu, Strasburgu, Metz, Gandawie, Ostendzie, Antwerpii, Kolonii, Norymberdze, Karlsruhe, Monachium, Dreźnie, Lipsku i innych.

Chcąc dać pokrótce obraz procedury wywozowego systemu, nie będziemy po szczególe opisywać urządzeń każdego z miast powyższych. Przedstawimy tylko koleje, przez jakie przechodzi kał kloakowy, nim z kamienic dostanie się na rolę, przyczem podniesiemy tu i owdzie praktykowane urządzenia, które za naśladowania godne uznamy.

Dwa głównie rodzaje zbiorników są w używaniu. Większość miast wyż nadmienionych posługuje się jeszcze staremi dołami, nowsze zaś urządzenia mające miasta, jak Nowy Jork w Ameryce, w Francyi Metz, w Saksonii Lipsk i Drezno, przyjęły system beczkowy. Turyn przedstawia trzeci jeszcze rodzaj zbiornika: ma bowiem z mocnych, szczelnie spojonych rur żelaznych doskonałą kanalizacyę podziemną, z której przez wypompowanie powietrza wyciąga całą masę nieczystości miejskich naraz, do olbrzymiej cementowanéj łachani za miastem. Jest to sposób bezwątpienia wygodny, ale niesłychanie kosztowny, dla naszych po większéj części ubogich miast polskich zupełnie niepraktyczny, dla czego też pominiemy go. Z dwóch pierwszych, beczkowy system bezsprzecznie uznano za lepszy.

Prof. *Gairdner* w prelekcyach swoich nazwał doły latrynowe zabytkiem cywilizacyi dziecięcéj, i zgadza się w tem z *Petenkoferem*, że przy najstaranniejszéj budowie i doborze materyału niepodobna zapobiedz przesączaniu ścian — a cóż dopiero w codziennéj praktyce wobec powszechnéj prawie niedbałości tak robotników jak i właścicieli kamienic. To też podobnie jak kanały, dwojako nam zawsze doły takie udzielają trucizny: gazy lotne wymykają się w górę i zarażają powietrze, ciecz zaś przedziera się dnem dołu w głąb ziemi, i zanieczyszcza studzienną wodę. Wędrówka ta jadu w dwóch przeciwnych kierunkach odbywa się zawsze i wszędzie, — rozumie się wszakże, że im materyał murarski gorszy, a grunt lżejszy, piaszczystszy, — tem filtracya dólna dzieje się szybcéj, obficiéj, i tem nie zdrowszą staje się woda.

System beczkowy, to jest, zamiast dołów onych użyte i pod ściek kloakowy podstawione beczki lub kubły, nietylko że temu złemu zaradzą, ale nadto nastręczają wiele korzyści ułatwiając wywózkę. Beczkę bowiem taką napełnioną zatyka się szczelnie, i pakuje na wóz, stawiając w jej miejsce pod ściekiem świeżą; nie ma więc ani chlapaniny takiej, ani nie rozsiewa się fetoru tyle, co przy wyczerpywaniu dołów, i koszta wywózki przez właścicieli domów ponoszone, zmniejszają się do połowy. Jeżeli kubły nie są żelazne, lecz z dęgów bednarską robotą złożone, powinny być tak wewnątrz jak zewnątrz wylane mazią, a szczelna pokrywa jest nieodzowną. Wielkość kubłów lub beczek bywa rozmaita; w Metz używane obejmują $6\frac{1}{4}$ stóp sześciennych, indziej 5 stóp tylko, lipskie mają $2\frac{3}{4}$ stopy wysokości a 18—20 cali średnicy, więc choć napełnione, dwóch chłopów bez natężenia dźwignąć je może.

W miarę ilości mieszkańców kamienicznych, robią właściciele domów układ z przedsiębiorcą wywozu, w jak odległych od siebie terminach ma pełne kubły zabierać a próżne w ich miejsce podstawiać. Różni różnie obliczają produkcyę roczną dochodów. *Eichhorn* i *Röder* na podstawie doświadczeń czynionych na osobach różnego wieku i płci w Berlinie, podają przecięciowo 14 stóp sześciennych na osobę rocznie. Cyfra ta wszakże za wysoką nam się wydaje. W Karlsruhe liczą wprawdzie 45 stóp sześciennych, ale wykaz ten pochodzi z koszar wojskowych, gdzie sami tylko dorośli i sami mężczyźni mieszkają. W Lyonie podają tę cyfrę rocznej osobowej produkcyi nawozu na 11 stóp sześciennych, w Ostendzie na $8\frac{9}{10}$, w Metz ma $10\frac{8}{10}$. Nie wiele więc miniemy się z rzeczywistością, przyjmując w obliczeniach 10 stóp sześciennych za normę.

Przejść nagle z dołowego systemu w beczkowy, niepodobna. Nakaz niezwłocznej zmiany takiej, byłby dla właścicieli domów zbyt uciążliwym, a nawet zbytecznym, bo beczki dla samych już właścicieli pojedynczych tyle przedstawiają korzyści, że wątpliwości nie ma, iż każdy z czasem chętnie w domu swoim zaprowadzi tę zmianę. Za przymusem bezwarunkowym zaprowadzania beczek, bylibyśmy tam tylko, gdzie się nowy dom buduje, lub gdzie dół stary w złym jest stanie i poprawy wymaga.

W ten sposób odbywa się to przejście powoli w miastach, które nas wyprzedziły w porządku — i z dniem każdym mnożą się w nich beczki a umniejsza liczba dołów i fetor.

Z dołów zaś trojakim sposobem *bezwonnie* wydobywać można nieczystość:

1) Pompując ssącą pompą kał rzadki do beczek umieszczonych na wozie, ą gąszcz pozostały ubezwonniony czerpiąc kubłami. Węże pomp onych wśrubowują się w odpowiednie mutry beczek, a pompowanie 100 stóp sześciennych pompą zwyczajną kosztującą 450 franków, wymaga czasu. Ostendzie 36 minut, w Strasburgu 21 minut, zaś pompą amerykańską [13]) kosztującą 1000 fl. austr. w Zurychu 10 minut, w Monachium 8 minut, w Norymberdze 18 minut. W Lyonie umieszczone są beczki takie na dwukolnych wózkach, w Antwerpii i Ostendzie zamiast beczek używają ku temu leżących kotłów żelaznych na czterech kołach (*tombereaux cylindriques*).

2) Za pomocą kotłów ogołoconych z powietrza. Tych używają w Lipsku o ile beczkowy system nie wszędzie jeszcze zaprowadzony. Wypompowuje się z tych kotłów także na czterech kołach osadzonych, powietrze bardzo prostym sposobem, przepuszczając przez nie parę z maszyny parowej. Długość cylindrowego kotła w Lipsku wynosi $8\frac{3}{4}$ stóp a średnica 3 stopy. Węzem połączony kocieł taki z wnętrzem dołu latrynowego, wsysa w siebie kał rzadki za odemknięciem kurka w przeciągu 5 minut. Gąszcz na dnie dołu pozostały czerpią kubłami do wozu skrzyniowego objętości 75 stóp sześciennych. Czynność pierwszą wolno odbywać we dnie, drugą zaś tylko w nocy.

3) Czerpaniem całej masy w dole będącej wiaderkami, bądź do beczek na wozie osadzonych, bądź do wozów skrzyniowych. O ile dwa poprzednie sposoby wydobywania mogłyby się bez desinfekcyi dołów obejść, przy czerpaniu jest ona nieodzowną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[13]) W Bazylei i Zurychu zowią ją pompą *Schiettingera*, a w Monachium i Norymberdze pompą *Bergera*.

Kraków dnia 6 marca.

(R.) Wczoraj dowóz na Baranie był bardzo nieznaczny z powodu bardzo złych dróg w Polsce; przeciwnie w Michałowicach, gdzie od dawnego czasu żadnego handlu nie bywało, albowiem w tamtej okolicy wszystko przez Wolbrom do Prus lub do Warszawy koleją żelazną wywożono, wczoraj z okręgu Wodzisławskiego kilka set korcy jęczmienia i owsa do sprzedania sprowadzono, i do tego jeszcze na późniejszą odstawę sprzedawać chciano.

Płacono pszenicę na Baranie jako też w Michałowicach w średnich dobrych gatunkach po 28, 29, 31, 32 złp. za korzec; najlepszego gatunku wcale na targu nie było. Żyto po 24—25 złp. za korzec płacono. Pokup na jęczmień w średnich gatunkach nie był ożywiony, z powodu słabszych wiadomości zagranicznych, przeciwnie najlepszy gatunek chętnie kupowano i ten w cenie dawniejszej się trzymał. W ogóle płacono jęczmień po 14, 15, 16 złp. najlepszy po 18—19 do 20 złp. Owies w ogóle po 10 — $10\frac{1}{2}$ do 11, najlepszy ciężki rychlik do siewu po 12—$12\frac{1}{2}$ do 13 płacono.

W Krakowie handel w ogólności był bardzo słaby, i z powodu tego pszenicę jakoteż żyto w cenach po 30—40 cent. na korcu mniéj płacono. Do Prus na transito prawie nic nie sprzedano, na miejscową zaś potrzebę czerwoną galicyjską i białą polską pszenicę w najlepszym gatunku po 7 75 kr. —7—90 do 8, białą zaś po 8—25 do 8 50 fl. austr. sprzedawano, średni gatunek zaś po 6—50 do 7 złr. ofiarowano wszystko po 172 funt. brut. wag. wied.

Żyto w cenie było bardzo ciśnione, najlepsze bowiem węgierskie po 5 złr. 75, 5—90, polskie jako też galicyjskie ledwie po 5—50, 5—60 płacono za 162 funtów brut. wagi wiedeńskiej.

Jęczmień na wywóz do Szczecina bardzo był zaniedbany, przeciwnie tutaj, dla piwowarów i krupników dobry gatunek po 3—75, 4, do 4—50 sprzedano.

Koniczyna tak czerwona jak i biała, bardzo była ofiarowana i po bardzo niskich cenach sprzedana, i tak biała po 48 złr. 50 do 53, czerwona zaś po 39—41 do 44 złr., z wagą po 180 funt. netto wag. wied.

Losy 1864 roku.

W dniu 1 marca r. b. następujące Serye wylosowane zostały:

Nra 45, 1877, 2103, 2585, 2963, 3000, 3081, 3205, 3762

Serya 45 wygrał	Nr. 82 złr. 500	Nr. 30 złr. 400
Nr. 32 złr. 400	„ 85 „ 50000	„ 69 „ 1000
„ 55 „ 400	„ 89 „ 1000	„ 76 „ 400
„ 67 „ 1000	Serya 2963	„ 87 „ 400
„ 72 „ 500	Nr. 6 złr. 500	„ 89 „ 5000
„ 77 „ 500	„ 28 „ 400	„ 92 „ 500
„ 94 „ 400	„ 38 „ 400	Serya 3205
Serya 1877	„ 39 „ 1000	Nr. 47 złr. 5000
Nr. 64 złr. 500	„ 47 „ 400	„ 68 „ 500
„ 66 „ 500	„ 80 „ 400	„ 74 „ 500
Serya 2103	„ 90 „ 400	„ 79 „ 400
Nr. 6 złr. 400	Serya 3000	„ 80 „ 10000
„ 18 „ 400	Nr. 7 złr. 400	„ 92 „ 400
„ 21 „ 400	„ 10 „ 500	„ 93 „ 400
„ 33 „ 500	„ 25 „ 400	Serya 3762
„ 36 „ 400	„ 34 „ 400	Nr. 7 złr. 2000
„ 37 „ 400	„ 36 „ 1000	„ 12 „ 400
„ 48 „ 2000	„ 40 „ 400	„ 39 „ 400
„ 73 „ 15000	„ 45 „ 200000	„ 46 „ 400
„ 82 „ 500	„ 47 „ 400	„ 70 „ 400
„ 89 „ 400	„ 55 „ 500	„ 86 „ 2000
„ 97 „ 400	„ 98 „ 500	
Serya 2585	Serya 3081	
Nr. 71 złr. 1000	Nr. 15 złr. 500	

Wszystkie zaś inne Numera wylosowanych Seryj wygrały po 140 złr. walutą austr yacką.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 9 marca. *Magyar Vilag* zwraca uwagę, że reskrypt królewski milcząco przyjmuje to co adres mówi o dyplomie październikowym i patencie lutowym; natomiast zaś uznaje oświadczenie sejmu, że takowy osobne postawi propozycye pod względem spraw wspólnych. Centraliści niechaj porównają reskrypt z roku 1861 z teraźniejszym, i niech potem próbują wmówić, że Węgry mogłyby wchodzić w układy z Radą państwa tak samo jak z obecnym rządem. W *Pesti Hirnök* hr. Jerzy Andrassy mówi o nieprzerwalności prawnej z narodowego punktu widzenia. Jeżeli w czasie zawierania sankcyi pragmatycznej interes nasz wymagał odłączenia stanowiska naszej ojczyzny, to dziś możemy oczekiwać spełnienia uprawnionych życzeń i zaspokojenia potrzeb narodu jedynie drogą przeciwną, to jest zbliżając się ile tylko można do innych części monarchii.

Altona 9 marca. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi z Kiel: Namiestnik otrzymał z Wiednia odpowiedź gabinetu cesarskiego z powodu adresu szlachty i podań w tej sprawie swoich i rządu holsztyńskiego. Odpowiedź z Wiednia uznaje, iż rząd krajowy dopełnił swoich obowiązków i przestrzegał praw, tudzież usprawiedliwia uczucia, które skłoniły rząd krajowy do odrzucenia skarg na administracyę kraju. Gabinet cesarski podziela zapatrywanie się namiestnika, że sądowe śledztwo przeciw podpisywaczom adresu nie odpowiadałoby duchowi administracyi cesarskiej; wszelako rząd krajowy nie ma wcale powodu prosić o uwolnienie go od dalszego urzędowania, które dotąd sprawował zawsze w sposób godny uznania.

Nowego żywiołu domysłom dodała obecność w Wiedniu jenerała Benedeka i narady, jakie się miały odbywać między wyższymi jenerałami. Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich pisze nam w tej chwili w tym przedmiocie:

Wiedeń 9 marca.

—*r.* Nie zwykłem przykładać wielkiej wagi do urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, długie bowiem doświadczenie za rządów Bacha i Schmerlinga zachwiało wiarę w tego rodzaju oświadczenia; wszelako tym razem niezawodnie prawdziwem jest zaprzeczenie wczorajszej *W. Abendpost* z powodu koferencyi marszałków, o której pełno po wszystkich dziennikach. W tej chwili nie odbywają się tu wcale narady z powodu wojennych przewidywań, a obecność fzm. Benedeka ma dziś tak mało wagi politycznej, jak i za lat dawniejszych, kiedy tu bywał z kończącą się zimą przed wiosennemi ćwiczeniami drugiej armii pod rozkazami jego stojącej a w kraju Weneckim i okolicy rozłożonej. W czasie takich odwiedzin u swoich krewnych zwykł jenerał Benedek porozumiewać się ustnie i spiesznie z ministrem wojny i rozbierać plan przyszłych ćwiczeń letnich lub jesiennych. Wszelako daleko jeszcze od tego do wojny.

Jutro na uroczystem posłuchaniu książę Gramont wręczyć ma N. Panu list własnoręczny Cesarza Napoleona oraz wielką wstęgę legii honorowej dla Cesarzewicza Rudolfa. Wstęga i list leżą od trzech tygodni w Wiedniu, ale ks. Gramont czekał na powrót N. Państwa z Pesztu. W. ks. Mikołaj rosyjski, brat Cara, który pojechał do Wenecyi do bawiącej tam rodziny W. ks. Oldenburskiego i przybyłej w ostatnich dniach księżnej Maryi Leuchtenberskiej, ma tu niebawem przybyć wracając do Petersburga, a zatrzymać się jeden dzień u dworu cesarskiego.

Wczoraj interpelował dep. Zeithammer w sejmie czeskim komisarza rządowego względem artykułu *Const. Oester. Ztg* o zamieszkach w Horowicach, albowiem organ ten półurzędowy połączył opis tych wypadków ulicznych z dążeniami narodowemi Czechów. Komisarz rządowy przyrzekł dać rychłą odpowiedź.

Artykuł pruskiej urzędowej *Provinzial Correspondenz* podany wczoraj przez nas w treści, zdaje się być tylko wstępem do dalszych pogróżek wymierzonych przeciw Austryi z powodu Księstw zaelbiańskich. Tuż za nim idzie dziś *Nordd. allg. Ztg*, która rozstawionemi głoskami wypowiada pierwsze przygotowania militarne, wcale nie przytaczając ich powodu, ale to zamieszcza tuż pod artykułem o stosunkach Prus do Austryi, powtórzonym z *Provinz. Correspond.* Militarny ten artykuł powiada, że za każdą mobilizacyą Berlin musi dostawić 15,000 ludzi. A ponieważ aby to nastąpić mogło, potrzeba niejakich przygotowań, wypada przeto podczas pokoju zrobić próbę, aby w danym razie wszyscy, których to tyczy wiedzieli, jak się mają zachować. Otóż teraz w marcu odbędzie się taka próba, a dla tego się o niej mówi, aby nie przypisywano jej innym przyczynom i nie tłumaczono jej błędnie. Będzie to zatem mobilizacya pokojowa; wszelako jest ona jakby demonstracyą. Gazeta szczecińska *Ost See Ztg*, która reprezentuje interesa prusko rosyjskie, bierze już w rachubę prawdopodobieństwo wojny między Prusami i Austryą z powodu Księstw zaelbiańskich i powiada, że Rosya zachowałaby się w tej wojnie zupełnie neutralnie.

Jeszcze w d. 23 stycznia 19tu obywateli ziemskich z Holsztynu przesłało królowi pruskiemu adres oświadczający się za aneksyą Księstw do Prus. Adres ten wywołał protestacye przesyłane na ręce fmp. bar. Gablenza, tudzież odpowiedź jego naganiającą ten adres. Teraz *Gaz. krzyżowa* ogłasza odpowiedź hr. Bismarka na ów adres, wydaną w imieniu króla pod d. 2 b. m. Pismo to ministra powiada, że Prusy usiłowały skłonić Austryę przez układy; a dalej mówi: „Już dawniej miałem sposobność publicznie wypowiedzieć, że z pomiędzy różnych form, pod jakiemi prawa Prus i interesa Niemiec w Księstwach mogą znaleść obronę, połączenie z monarchią pruską jest najkorzystniejsze dla Szlezwiku i Holsztynu.“ Wreszcie kończy, że powaga podpisywaczy adresu dzielących to przekonanie zachęca rząd pruski do nowych starań, aby uzyskać przyzwolenie Austryi na takie rozwiązanie kwestyi Księstw. Zdaje się więc, że i na tym adresie kilkunastu osób, rząd pruski opierać będzie żądania swoje. Rząd austryacki z wielką oględnością zachowuje się względem owego adresu aneksyjnego, jak o tem przekonywa telegram powyższy z Altony.

Chwila obecna pełna niepewności, niedziw, że rodzi pogłoski. I tak do *Bresl. Ztg* donoszą telegrafem z Berlina, iż rząd pruski ma w rękach dowody, jako Austrya układa się z państwami średniemi niemieckiemi o stanowcze urządzenie Księstw, a nawet o przymierze na przypadek wojny, i że Prusy sposobią się do odparcia tego zamachu; gdy przeciwnie altoński *Beobachter* twierdzi, że Prusy i Austrya już się porozumiały co do głównych punktów, i że wkrótce wojska austryackie opuszczą Holsztyn. Wiadomość ta w zupełnej jednak zostaje sprzeczności z obecnem położeniem politycznem. Nie z Altony ale z Berlina rozbiegłaby się ta wiadomość telegrafami.

Niezadługo nastąpi otwarcie nowych konferencyj paryskich w sprawie Księstw Naddunajskich. Zapowiedział je już *Monitor wieczorny* mówiąc przytem, że mocarstwa zgodziły się na potrzebę porozumienia się wspólnego. Punkta przedugodne pokoju umówione w Wiedniu w lutym 1856 pozostawiły urządzenie Księstw kongresowi paryskiemu. Ten ustanowiwszy zasady stosunków międzynarodowych obu prowincyj, zostawił przyszłej konferencyi staranie urządzenia Księstw wewnętrznie po wysłuchaniu woli ludności. Prace konferencyi doprowadziły, do zawarcia umowy z dnia 19go sierpnia 1858, ktora przyjęła jedność prawodawczą, zostawiając rozdział rządu między dwóch hospodarów. Gdy Multany i Wołoszczyzna wybrały hospodarem jednego i tego samego kandydata, przeto trudność stąd powstałą konferencya załatwiła ponownie za zgodą Porty. Postanowienie to zniewoliło do zrobienia niektórych zmian niezbędnych w administracyi, nad któremi reprezentanci mocarstw z upoważnienia konferencyi naradzić się mieli z ministrami tureckimi w Konstantynopolu. Obecne okoliczności tyczą się pytań, które potrącają o same podstawy zbiorowego dzieła mocarstw; naturalną przeto jest rzeczą zwołać na nowo konferencye do Paryża. Większa część pełnomocników opatrzonych już została w umocowania potrzebne do wzięcia udziału w naradach.

Tyle mówi *Monitor*. Pogłoski utrzymują się, że Cesarz Napoleon zechce na te konferencye wnieść inne także kwestye europejskie, aby zamienić tę radę ministrów w kongres europejski.

Madrycka *Epoca* z 7go wówi, że p. Figuerola żądał od ministra wojny, aby przedłożył kongresowi akta procesu rozstrzelanych podoficerów w Alcala, kapitana Espinosa i mieszczan; akta te bowiem potrzebne są do interpelowania rządu względem stanu oblężenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 10 marca. *Gazeta wiedeńska* ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa skarbu nakazujące przyjmować kupony obligacyj skarbowych przy płaceniu podatków.

Paryż 10 marca. Wczorajsza wieczorna *La Patrie* mówi, że konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich zbierze się już w poniedziałek w Paryżu pod przewodem p. Drouyn de Lhuys.

Florencya 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Pepoli interpelował rząd względem jego zachowania się wobec spraw tak Księstw Zaelbiańskich jak Naddunajskich. Lamarmora odmówił dania odpowiedzi, ale oświadczył, że rząd będzie umiał zachować się stósownie, jak tego wymaga interes i honor Włoch.

Kursa. Wiedeń 10 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·90.— Pożyczka narodowa 63 25.— Losy z roku 1860 79·55.— Akcye banku 731.— Akcye kred. 143.— Londyn 102·30.— Srebro 101 90.— Dukat $4{\cdot}89\frac{5}{10}$.

Paryż 10 marca. Renta 69.75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

Dnia 14 Marca we Środę,

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

o godzinie 11 z rana

odprawi się

Msza święta

na intencyę

Zgromadzenia Panien

św. Wincentego a Paulo,

a podczas niéj będą śpiewy amatorskie z kwestą. (367)

Do Ż.......a!

Sąsiedzie mój kochany, gdzie mi się podziałeś?
W którą stronę, w którą się krainę udałeś?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiony,
I tam w liczbę szczęśliwych istót policzony!
Czyliś do raju wzięty? czyliś na szczęśliwe
Wyspy zaprowadzony? czy cię przez tęskliwe
Charon jeziora wiedzie? i napawa zdrojem
Niepomnym, że ty nie wiesz nic o żalu mojem?
Czyli się w czyscu czyścisz, jeźli z strony ciała
Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?
Gdzieśkolwiek jest, jeźliś jest, lituj méj żałości,
A nie możeszli w onéj dawnej swej całości,
Pociesz mię, jak możesz, a staw się przede mną
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną.

(364) **E....**

Odbyło się żałobne Nabożeństwo 7go b. m. w kościele polskim św. Ruprechta w Wiedniu, w przytomności tamże zamieszkałych rodaków, za duszę ś. p. *Zofii Osieckiéj*, córki śp. Nicefora z Osiecza Osieckiego, dziedzica dóbr Osieka i Zborowic, byłego członka Stanów Galicyjskich, i Apolonii hrabianki Stadnickiéj, zmarłéj 7 Lutego 1866 w Zborowicach, po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie, świętemi Sakramentami zaopatrzonéj, która prawdę i sprawiedliwość ukochawszy, mało na tym swiecie szczęścia doznała, ale z radością w Bogu zasnęła. (355)

Zamieszczone w N. 53 „Czasu“ z dnia 7 Marca 1866 w Kronice miejscowéj i zagranicznéj doniesienie prostuje zarząd tutejszego Zakładu gazowego jak następuje:

Wprawdzie niektórzy, lecz niewielu, z tutejszych konsumentów gazu, zapłacili urzędnikowi Zakładu gazowego, któren odbierać miał, za kwitami podpisanego Zarządcy gazu, należytości za spotrzebowany gaz wypadających, większe kwoty od tych, które w książkach Zakładu są zapisane i to na kwity przez tegoż urzędnika zfałszowane; lecz mylnem jest twierdzenie, jakoby przez to ci konsumenci gazu zostali pokrzywdzonymi, gdyż przeciwnie, Zakład gazu ponosi szkodę ztąd wynikającą. Urzędnik bowiem ten, któren sprawdzał także stan gazometru i zegaru gazowego u konsumentów, czyli ilość spotrzebowanego przez nich gazu, wpisywał do Dziennika Zakładu mniejsze ilości gazu od rzeczywiście spotrzebowanego; od konsumentów tych zaś wybierał za zfałszowanymi kwitami całą prawdziwą należytość za ilość gazu według zegaru gazowego przez nich rzeczywiście spotrzebowanego wypadającą, i tylko mniejszą do Dziennika Zakładu wpisaną należytość, na którą miał kwity przez Zarząd Zakładu wydane, do kasy tegoż Zakładu wypłacał.

Prawdziwość tego jasno dowodzi ta okoliczność, że konsument gazu ilość tegoż przez niego wypotrzebowaną, wyczytać może sam z tak zwanego zegara gazowego u niego znajdującego się, i tym sposobem sam obliczyć należytość za gaz ten wypadającą, gdyż cena gazu każdemu jest wiadomą, a zatem każden konsument łatwo ochronić się może od wszelkiego oszustwa; przeciwnie Zakład gazu nie jest w tem korzystnem położeniu, albowiem nie może tak łatwo kontrolować u pojedynczych konsumentów ilości gazu przez nich użytego, lecz musi polegać w tym względzie na podaniu swego urzędnika. Zresztą śledztwo Sądu karnego już rozpoczęte udowodni dostatecznie prawdziwość niniejszego twierdzenia.

Niesłusznie także zarzucono Zakładowi gazowemu, jakoby tegoż urzędnika nie zaraz pociągnięto do odpowiedzialności, lecz że dopiero w kilka dni po jego zniknieniu z Krakowa przeciwko niemu stósowne ze strony tegoż Zakładu przedsięwzięto kroki; twierdzenie to jest zupełnie fałszywe, albowiem w tejże samej chwili, w któréj dowiedział się Zakład, że u pewnego konsumenta znajdują się fałszywe kwity, to nim jeszcze podobny kwit w Zakładzie był okazanym, Zakład o wypadku tym doniósł ck. Władzy policyjnéj, co również śledztwo karne wykaże.

Dodać jeszcze muszę, iż dotąd żaden z konsumentów nie żądał od Zakładu zwrotu należytości, jakoby za gaz nadpłaconej, i że w tym względzie Zakład z wszelką spokojnością oczekiwać może procesów, jakie według twierdzenia w Kronice „Czasu“ umieszczonego niektórzy z konsumentów wytoczyć chcą.

Nakoniec oświadczam, iż Zakład w każdéj chwili interesowanym wszelkich w tym względzie objaśnień udzielić jest gotowym.

Kraków dnia 8 Marca 1866.

(366) ***Karol Kleditsch,***
Dyrektor Zakładu gazowego w Krakowie.

Dwie karety, jedna poczwórna podróżna, druga podwójna miejska, obie Wiedeńskie, najlepszych majstrów, są do sprzedania w pracowni pana *Eberta*, Lakiernika, a to w dziedzińcu OO. Franciszkanów N. 165.

Właściciel mieszka przy ulicy Brackiej pod N. 15. (320)

W ZAKŁADZIE GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia wieczorne

zacząwszy **od 23go Lutego r. b., zamiast od godziny 4éj do 6éj — trwać będą od 5éj do 7éj** — i jak dotąd w **Poniedziałki, Środy i Piątki,** — południowe zaś niezmiennie od 11éj do 1éj.

Wpisy w Soboty i Niedziele od 9ej do 10éj z rana — w inne zaś dnie od 12 do 1éj w mieszkaniu w podle Zakładu, dom p. Gallego N. 8.

☛ Za 3 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 2·40 — półrocznie złr. 10·50 — rocznie złr. 20.

☛ Za 2 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 1·70 — półrocznie złr. 7·50 — rocznie złr. 14.

PS. Znudzony licznemi zapytaniami, ogłaszam niniejszem, że **w Zakładzie moim** od założenia aż po dziś dzień żaden zgoła nie zdarzył się wypadek; że Zakład mój zresztą od roku 1865 przestał być jedynym w Krakowie; zaś co do nazwisk: Doeller, Engel, Hubicki itp., to w Zakładzie moim w ostatniem dwóleciu uczniów tego nazwiska wcale nie było.

Kraków dnia 20 Lutego 1866. (262 4-)

F. Tuszyński.

Właścicielka Łaźni parowej

dawniejszéj

oznajmia, że z dniem 1go Marca zniża cene kąpieli parowej jakoto: za samą kąpiel 30 cent., zaś za 6 biletów razem wziętych tylko 1 złr. 20 centów — przy tej samej usłudze i dogodności jak dotąd.

(297--3) ***E. Borecka.***

☛ **Pod bardzo korzystnemi warunkami** ☚

Handel Korzenny i Winny

w Krakowie

z wszelkiemi przyrządami sklepowemi, z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość poste restante Kraków, pod znakami **Z. Z. N. 153.**

(343--3)

Wieś Jankówka 207 morgów rozległości wraz z lasem i łąkami mająca, o milę od Wieliczki położona — i kamienica pod N. 389 przy ulicy Szerokiej w Krakowie — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u adwokata Dra. Koreckiego w Krakowie.

(365-1-3)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne	cylindrowe na 4 kamieniach od	11 złr.
dto	lepsze	12 „
dto	ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	13 „
dto	lepsze	14 „
dto	cylindrowe na 8 kamieniach	15 „
dto	z podwójną kopertą	15 „
dto	lepsze, także pozłacane	17 „
dto	lepsze dla panów wojskowych	20 „
dto	kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	16 „
dto	lepsze na 15 kamieniach	18 „
dto	z podwójną kopertą	19 „
dto	lepsze z mocną kopertą	22 „
dto	angielskie ze szkiełkiem kryształowem	25 „
dto	dla panów wojskowych, Savonette	21 „
dto	lepsze, z mocną kopertą	25 „
dto	Remontoirs lepszego gatunku	28 „
dto	Remontoirs, Savonette	36 „
Złote	cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od	34 „
dto	ze złotą kapslą	30 „
dto	damskie na 4 i 8 kamieniach	28 „
dto	ze złotą kapslą lepsze	36 „
dto	damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	40 „
dto	damskie, Savonette na 8 kamien.	40 „
dto	ze złotą kapslą emaliowane	48 „
dto	kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	38 „
dto	lepsze ze złotą kapslą	46 „
dto	z podwójną kopertą	55 „
dto	ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto	kotwicowe damskie	45 „
dto	dto z podwójną kopertą	52 „
dto	dto ze szkiełkiem kryształowem	65 „
dto	dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180 „
budziki po 5 złr., ze zegarem		7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 50. 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-8-12.T

Ces. król. uprzywil.



KOLEJ KAROLA LUDWIKA. GALIC.

OBWIESZCZENIE.

Dziewiąte

zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów ck. uprzywilejowanej kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na IXte zwyczajne Zgromadzenie walne w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego, **dnia 7 Maja 1866 o godzinie 9 przed południem,** na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1865.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczéj.
3. Użycie dochodu czystego z roku 1865.
4. Wynagrodzenie Rady zawiadowczéj.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1866.
6. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczéj w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 sztuk Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, mają złożyć tę oznaczoną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdaléj do **9go Kwietnia r. b.**, a otrzymają natomiast, obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznia się

W Wiedniu: w Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywil. austryackim Zakładzie przemysłowym dla handlu i przemysłu,
u panów ***S. M. de Rothschild;***

we Lwowie: w Kasie zbiorowéj Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii ck. uprzywil. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austryackiego;

w Krakowie: u pp. ***F. J. Kirchmayera i Syna;***

w Frankfurcie nad Menem: u pp. ***M. A. Rothschilda i Synów;***

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, ktore bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa, na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winny być od mocodawcy własnorecznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 7 Marca 1866 r. (352-1 3)

Rada zawiadowcza.

MŁYN PAROWY

NA PODGORZU T(401-1-3)

(dawniéj Steinkellera)

donosi pp. Gospodarzom wiejskim, iż utrzymuje zapas

mąki z kości i z gipsu

do gnojenia pól. — Zamówienia na takowe przyjmuje w KRAKOWIE

handel kolonialny

STANISŁAWA FEINTUCHA,

gdzie równie dla dogodności potrzebujących znajduje się ciągle Skład **gipsu palonego** do robót murarskich po cenie fabrycznéj.

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

360-1-12)T

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

Miłośnikom prawdziwych **cygar Kuba** z doborowych liści, które od 3 zbiorów w jakości niezmiennemi pozostały, podaje się niniejszem sposobność sprowadzenia takowych za łaskawem pośrednictwem pana ***F. R. Saschse* w Lipsku.** Cena **tysiąca sztuk** 22 talarów, — $^{1}/_{10}$ skrzyni **(sztuk 100)** na próbę $2^{2}/_{3}$ talara, za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Odprzedającym udziela się przy sprowadzaniu większych partyj rabat odpowiedni. (327-5-12) T

Zdrojowisko Bardyjowskie,

z prawem napełniania i rozsyłania wody mineralnéj,

wydzierżawia się

od 1go **Listopada 1866.**

Ktoby takowe chciał wydzierżawić, niech przedłoży swoje oferty i warunki do dnia 1 Maja rb. Magistratowi.

Bardyjów dnia 1 Marca 1866.

(359 1-3) ***Karol Tomcsányi,*** Burmistrz.

W celu wykrycia (trychin) włosieńców w wieprzowinie

polecamy nasze ogólnie za najlepsze uznane **Mikroskopy** łącznie z **preparatem włosieniów,** opisem używania i szkłami przedmiotowemi, po 7, 10, 24 *złr.* w. a. Przy udzielaniu poleceń prosimy o równoczesne dołączenie gotowizny, gdyż należytości na poczcie pobrać nie można.

Gebr. Strauss,

Optycy nadworni w Wrocławiu.

(402-1-2)T Ring 45, Naschmarktseite.

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, -- i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności,* z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i póżnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza p. *Grimault*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptecep. *Elsnera.* (10-17-32)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

(17-18-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego;* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

Wszystkie fabrykaty własnego wyrobu!

Koperty na listy, za pomocą angielskich maszyn, które na wystawie Londyńskiéj z powodu taniości tyle rozgłosu nabyły. ☛ Dla kupców szczególniejsze korzyści i raba

Teki do pisania z kolorową okładką i bardzo pięknemi obrazkami, jeszcze nigdy tak tanio, — złr. 2 ryza, 240 sztuk.

Torebki z papieru bardzo mocnego, dobrego papieru, do pakowania na pół funta, 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów do opakowania towarów, od złr. 2·70 za 1.0000 sztuk do złr. 15. — Imię, firma lub adres zostanie na nich bezpłatnie wydrukowany.

U **Jakuba Boschana**

w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19, są do nabycia.

☛ Zamówienia za nadesłaniem zadatku i powzięciem należytości na poczcie uskuteczniają się bezzwłocznie.

1.000 sztuk marek do pieczętowania listów złotem drukowane, złr. 2.

☛ Porządnym kupcom udziela się kredyt na czas czterech miesięcy.

100 sztuk biletów wizytowych litografowanych złr. 1·40.

1 talia kart tarokowych z obrazkami debarderów, złr. 1·20.

1 ryza papieru listowego, liniowanego lub paskowanego, 960 arkuszy listowych, złr. 5.

1 ryza papieru kancelaryjnego (w najlepszym gatunku), złr. 1·75.

1 „ papieru do pakowania, bardzo mocnego, w dużym formacie, złr. 5.

1 „ papieru słomianego na worki, największego, złr. 1. (215--6)T

Największy Skład **kart do grania** we wszelkich gatunkach, tuzin od złr. 2·75 do złr. 6.

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiję, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-17)T

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst***, Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco.

(38--12)T

Od 1go Lipca r. b. jest do wydzierżawienia **Propinacya** we wsi Wołowice, powiat Liszki, do któréj przywiązany jest przewóz na Wiśle. — Bliższe wiadomości powziąść można na miejscu. (316 2-3)

Przeciw

Chorobom bydła

i zarazie bydła

(84-6-9 T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

☛ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies. p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn -- w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	$84\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	$131\frac{1}{2}$	$128\frac{1}{2}$
Talary prs. za 150 złr.	$99\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$
Bankn. prus. 100 tal.	$152\frac{1}{2}$	$150\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	102	101
Dukat ważny	4 82	4 82
Napoleon d'or	8 25	8 10
Półimperyały rosyjs.	8 45	8 30
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	66 50	65 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	159	155

Wiedeń 9 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 60
5% Pożyczka narod.	63 25
Akcye banku wied.	731 —
— — kred.	142 —
Losy 5% z r. 1860	79 20
Srebro	102 35
Londyn 10 funt. szter.	101 90
Dukat pojedynczy	4 90

Wiedeń 9 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 —	56 90
— Pożyczka narod.	63 30	63 20
— Metaliki na m. k.	60 60	60 50
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 25	66 50
— — chor. i b.	69 —	67 50
— — galicyjs.	64 50	63 75
— — bukow.	63 75	63 25
— — siedmgr.	61 50	60 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 50	86 30
4% Galicyjskie	63 —	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 75	143 25
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	79 25	79 15
— — — 1864	72 70	72 60
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 50	114 25
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		24 50	24 —
— hr. St. Genois		21 —	20 75
— miasta Budy		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein		19 25	18 75
— hr. Keglevich		13 50	13 25
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		732 —	730 —
Zakładu kredytowego		142 10	141 9
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		1501	1502
— rządowéj fr.-a.		164 50	164 30
— zachodniéj c. El.		117 50	117 —
— Pardubickiéj		107 75	107 50
— południowéj		168 50	168 —
— Galicyjskiéj		155 50	155 30
Czerniow. z wpł. 65%		73 —	72 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	$6\frac{1}{2}$	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	86 —	85 80
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	86 10	85 90
Hamb. 100 mark.	6	76 40	76 20
Londyn 10 fun.	8	102 85	102 35
Paryż 100 frank.	5	40 80	40 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	
— dukat na wagę	4 91	4 90
— — obrączk.	4 91	4 90
Złoto al marco	4 89	4 86
Napoleondory	8 24	8 22
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 40	10 36
Imperyały rosyjskie	8 48	8 45
Srebro	102 10	101 90
— kupony	102 20	102 —
Talary związkowe	$1\ 53\frac{1}{2}$	1 53
Pruskie bilety kas.	$1\ 51\frac{3}{4}$	$1\ 51\frac{1}{4}$
Lwów 7 marca.		
Dukat	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski	8 52	8 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	62 88	62 12
— — m. k.	66 10	65 26
Obligi indem. b. kup.	64 38	63 58
Akc. kol. gal. b. kup.	158 33	155 42

Warsz. 8 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 50	85 25
Listy zast III okr. „	83 33	83 17
kupon „		$83\frac{1}{3}$
Listy likwidacyjne	71 —	— —
kupon „	— —	$1\ 8\frac{8}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 17	66 50
5% Pożyczka loteryjna	110 25	109 75
Wrocł. 8 marca.		
Banknoty austryac.	$99\frac{7}{12}$	$98\frac{11}{12}$
Polskie bilety bank.	$77\frac{2}{3}$	$77\frac{1}{6}$
„ Listy zastaw.	$61\frac{3}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—
Paryż 9 marca.		
Renta 3%	69	67
Londyn 9 marca.		
Konsole	$86\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*